

WIADOMOŚCI

Legnica

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 50 (350) Rok X

13-19 grudnia 1963 r.

Cena 1.50 zł

DORA KOS

R-26-11 ZGŁOŚ SIĘ

NA biurku oficera dyżurnego Pogotowia MO pięć telefonów. Dzwonią prawie bez przerwy. Czasem dwa naraz i wtedy porucznik Copija przykłada obie słuchawki do uszu. Słychać podniecony głos kobiety:

— Przyjdźcie Pogotowie! Mąż upił się i chodzi po dachu, nie mogę sobie z nim poradzić. Boję się, że spadnie.

Dyżurny oficer zapisuje nazwisko i adres, po czym ujmując czarną słuchawkę radiostacji.

— R-26-11 zgłoś się, czy mnie słyszysz? — Odbiór.

— Słyszę was dobrze — odpowiada słuchawka.

— Udadź się na G-odźka, tam pijany człowiek chodzi po dachu. Jak mnie zrozumiałeś?

— Zrozumiałem was dobrze.

Jest godzina szósta wieczór. W notatkach oficera przybywa jeszcze jedna pozycja. Do dyżurki wchodzi dwóch funkcjonariuszy w pełnym rynsztunku, w metalowych hełmach na głowach.

— Zlikwidowaliśmy awanturę domową na Złotoryjskiej. Odstawiliśmy pijaka na II komisariat. Z trudem daliśmy mu radę. Rzucił się na nas z siekiera. Musieliśmy mu założyć kajdanki.

Dyżurny wpisuje do rejestru spraw załatwionych kolejną awanturę domową.

Sobota. „bezałkoholowy” dzień wypłaty w licznych zakładach pracy. Telefony w dyżurce Pogo-

towia MO nie przestają dzwonić. Godzina 19.30 — awantura domowa, godzina 20.00 — awantury domowe: ulica Orężna. Piastowa, Nowa. Mąż demoluje mieszkanie, znęca się nad dziećmi. Żona ucieka do sąsiadów.

— R-26-12 zgłoś się!

— R-26-11 zgłoś się!

Gazik z anteną bezustannie krąży po ulicach miasta. Patrokuje bezludny o tej porze park, zapuszcza się na przedmieścia.

PRZY oknie wystawowym podпиты jęgomosć. Potrzeba, która go tutaj zatrzymała nie ma nic wspólnego ani ze sklepem ani z wystawą. Jest bowiem w zasadzie intymna. Po wylegitymowaniu okazuje się, że nie ma dowodu osobistego. Krótka rozmowa, zatrzymanie zajmuje miejsce w gaziku. Gdy radiowóz podjeżdża pod komisariat z bramy wylania się platforma zaprzężona w potężnego gnadośsa. Na kozioł wdrapuje się milicjant, od którego dowiadujemy się, że właściciel tego pojazdu zostawił konia z wozem bez opieki i prawdopodobnie poszedł na „jednego głębszego”. Grupa wyrostków skorzystała z okazji, żeby się po kawalersku przejechać po mieście. Co się dzieje z właścicielem konia na razie nie wiadomo. Wałach z platformą zostanie odprowadzony do gospodarki etatni. On nie kwalifikuje się do izby wytrzeźwień.

Radiostacja w gaziku znów zaczyna mrugać.

— R-26-11 zgłoś się! Udadź się do baru „Sezam”. Awantura pijacka.

Gazik rusza w dalszą drogę. W „Sezame” okazuje się, że krewka żona sama rozprawiła się z mężem. Mejdunek brzmi:

— Żona uderzyła męża butelką po głowie, mąż nie rości pretensji.

Radiostacja znów mruga zielonym okiem.

— R-26-11, udadź się na ulicę Środkową, awantura domowa, żona czeka w bramie.

Radiowóz krąży po mieście. Godzina 21.00 — ulica Róży Łuksemburg: awantura domowa, godzina 21.30 — bar „Pod Klonem”: awantura pijacka. Godzina 21.30 — Pogotowie MO zabiera ze szpitala pijaka po płukaniu żołądka. Godzina 22.00 — ulica Wrocławska — awantura domowa. 22.30 — awantura pijacka w „Adrii”... Godzina 22.35.

POLECAMY W NUMERZE

Str. 2
W CIENIU OPINII
NIEPRZEMYSLANYCH

Str. 3
„WYNALEZCA JESTEM JA”

NIE MA SPOKOJU
W PASZOWICACH

„TEŻ NIE CHCIAŁEM”

Str. 5
TAJEMK CZE
PRACY ŻYCIA

Str. 6
POLITYKA, INTERES
SEX

Str. 8
„PIELGRZYMKĄ”

NUMER
ŚWIĄTECZNY WL

Liczyć będzie

16
stron

Znajdziecie w nim:

1. „Przekrój”

— wydarzeń politycznych i gospodarczych 1963 roku

2. kolumn

— reportaż, felfelony, wywiadów, zdjęć z Legnicy, Bolesławca, Lubina, Jawora, Złotoryi.

3. Dwa opowiadania

— jedno świąteczne, nastrojowe, drugie kryminalne: „Agilitowe foretki”. Dziwne.

4. Odpowiedź na dręczące pytanie

„Czego pragnie Rosita?”

5. Szopkę noworoczną

— w której spoikacie ludzi wielkich i średnich czyli znajomych.

6. Dwa konkursy

plus worek cennych nagród

7. Czarny problem Ameryki

— w którym wyjaśniamy kto kierował mordercą Kennedy’ego

8. Dla amatorów sportu

— całą stronę najciekawszych wydarzeń

9. State ruhyki:

ŚWIĄTECZNA KRZYŻÓWKA-GIGANT

10. Podwójny

„MAGAZYN WL” — ciekawostki z życia aktorek, aktorów i osobistości oraz specjalny prezent świąteczny dla czytelników „PROSTO OD DIORA”.

Słowem najciekawszy numer WL w roku 1963!

UKAŻE SIĘ JUŻ 23 GRUDNIA W KIOSKACH!

KUP SZYBKO - BO ZABRAKNIE!

— R-26-11 — zgłoś się na ulicę

Reymonta, awantura domowa.

Otulona płaszczem młoda kobieta

stoi w bramie:

— Poradźcie coś, zabierzcie go, już nie można wytrzymać. Znęca się nad dziećmi, sieje postrach w całym domu.

W uchylonych drzwiach na trzecim piętrze grupa ludzi.

— Nie ma go, uciekł, gdy się dowiedział, że wezwaliśmy milicję.

Kobieta pokazuje zdemolowane mieszkanie. Pięćioletnia dziewczynka tuli się do babki. Druga, starsza o parę lat, szlocha w kącie.

— Ja nie chcę, żeby on wrócił — powtarza z uporem młodsze dziecko.

— Nie chcę, żeby tatuś tu przyszedł!

— Nie chcę, żeby on tu był. Niech on nigdy nie wróci!

ALE on wróci. Zejdzie z dachu, wróci z Adrii, Sezamu, Piasta. Zalany w pestkę, w drobny mak, w trupa. Wróci i będzie szurał, bluźnił, szumiał, rozrabiał. Będzie demolował mieszkanie, znęcał się nad żoną, nad dziećmi, nad rodziną. Będzie przepijał zarobione pieniądze wraz z zasiłkiem rodzinnym, a jeżeli go będzie po-

bierała żona, to umyślnie opuścił dzień pracy bez usprawiedliwienia, aby mu ten zasilek przepadł. Nie zależy mu na nim, jeżeli go nie może przeżyć.

— Chuligańskie wybryki zdarzają się teraz o wiele rzadziej — mówi oficer dyżurny pogotowia MO. — Energiczna akcja daje pozytywne wyniki, ale nałogowi pijacy wciąż jeszcze są naszymi stałymi „klientami”.

I będą nimi jeszcze długo, dopóki nie zacznie się szerzej stosować przymusowych kuracji odwykowych. Sprawa ta powinna się zająć przede wszystkim Związki Zawodowe w Zakładach pracy, zbyt powierzchownie dotychczas traktujące zagadnienie zwalczania alkoholizmu. Warto zbadać, ile takich wniosków wpływa od organizacji społecznych, a ile od organizacji państwowych.

Proponujemy mężom zaufania przejrzeć rejestry pogotowia MO i podsumować liczbę adnotacji: „awantura pijacka”, „awantura domowa”. Lektura pożyteczna, choć smutna. Wniewki będą zaskakujące i pouczające.

Bardzo to działaczom związkowym polecamy!

DORA KOS

Pocztówka z Jawora

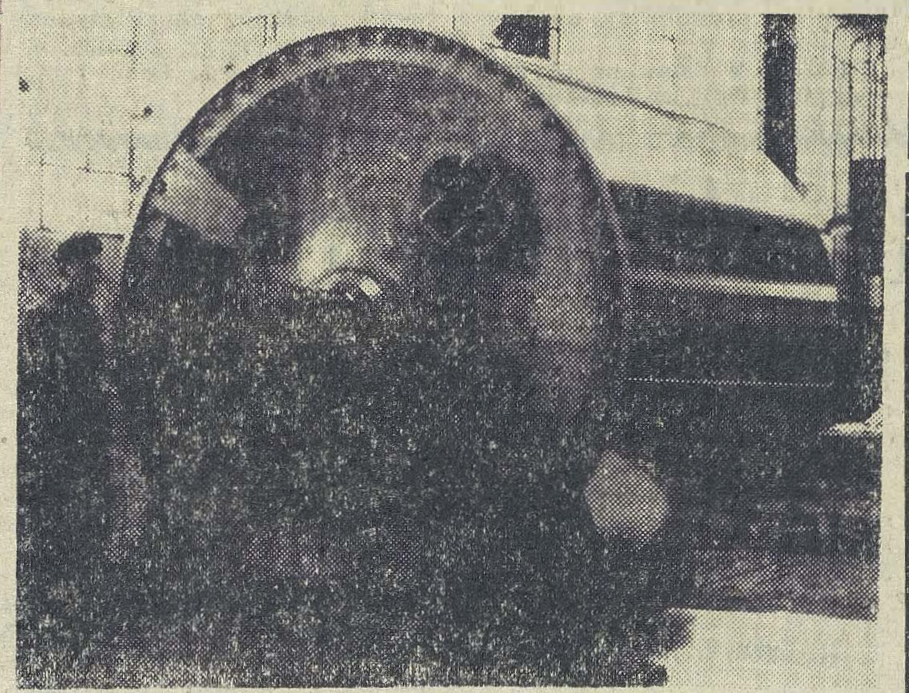
SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Czy był Pan kiedy w wozorowym sklepie MHD na rynku w Jaworze? Jest nie to radzę Panu przyjechać, a będzie świetny temat do artykułu. Placówka prowadzi sprzedaż piwa w butelkach, które jest przeznaczona na wynos. Ale kto by tu przestępował za-

rzężeń! Konsumenci otwierają butelki i piją piwo w sklepie. Sprzedawcy patrzą na to obojętnym okiem.

Prócz tego wnetrze sklepu jest odrażająco brudne, a dla „uroku” po kątach stoją drewniane skrzynie służące jako opakowanie.

Z poważaniem!
Jaworczanin



WALCE MUSZĄ BYĆ IDEALNIE GŁADKIE

Zdjęcie do artykułu, zamieszczonego obok, pt. „Made in... Chocianów”.

Fot. J. Wójcik

W Lubinie radzono nad problemem chuligaństwa

W poniedziałek w Prezydium PRN w Lubinie odbyła się narada poświęcona problemowi chuligaństwa. W naradzie, którą prowadził przewodniczący Prezydium PRN Zdzisław Kargol, udział wzięli przedstawiciele KP PZPiK, komendy powiatowej MO, sądu, gromadzkich i miejskich rad narodowych, organizacji społecznych, zakładów pracy.

Oceniając problem i dotychczasowy przebieg akcji wskazano na systematyczną poprawę, niemniej postanowiono przedsięwziąć dalsze kroki zaradcze. Postulowano więc między innymi zakaz sprzedaży alkoholu powyżej 4 proc. do godz. 16 i wzmocnienie patrołowania ulic przez funkcjonariuszy MO w godzinach wieczornych.

Od momentu wprowadzenia akcji antychuligańskiej kolegium karno-administracyjne przeprowadziło kilka pokazowych rozpraw. Odbyły się one m. in. w Chocianowie i Lubinie, (ren)

SA różne typy. Stoją rzędem na hali montażowej — ogółem 180 wiertarek gotowych do wysyłki. Na eksport 84 maszyny. Te ciemnozielone

DOLAR ZA KILOGRAM

NZ. Janikowski dyrektor FUM zna zakład jak własną kieszeń i potrafi liczyć w dewizach. To bardzo ważne. Trzeba wiedzieć dokładnie, co się produkuje dla kogo i za ile.

Wiertarki WK-25 kosztują 38 tys., a WK-40 75 tys. zł dewizowych. W dolarach wypada to bardzo korzystnie.

FUM jest jedynym producentem wałców do maszyn papierniczych w krajach obrotu socjalistycznego i jednym z nielicznych producentów na świecie.

Co to są wałce do maszyn papierniczych?

Jest to jedna z podstawowych

Stanisław Kalabun, który od jedenastu lat pracuje w fabryce. Pod jego czujnym okiem rodzą się te kolosy. Ostatnio FUM wyprodukował rekordzistę — wałek o średnicy 4,4 m. Koszt produkcji tej sztuki wyniósł ponad 400.000 złotych.

Chocianowski eksport nie narodził się „bez bólu”. W roku 1952 i na początku 1953 wałce „nie wychodziły”. Żeliwo topione w żeliwniakach posiadało za dużą domieszkę siarki i traciło temperaturę. Dopiero po zainstalowaniu baterii pieców płonnych osiągnięto stałą temperaturę 1400 stopni C i odsiarczono żeliwo o 30 proc. Od tej chwili datują się udane odlewy wałców i produkcja na eksport. W chwili obecnej zakład produkuje 12—14 szt. wałców miesięcznie, w 50 asortymentach. Plan produkcji przekroczyli w b. roku o 50 ton tj. o 50.000 dolarów. Zagraniczni kontrahenci, placą dosłownie jeden dolar za

Zdzisław Grontkowski

Made in... Chocianów

części maszyny papierniczej. Średnica wałka wynosi 1,5-2,5 m, długość 3,5 m, a waga tego „detalu” waha się w granicach 4,5 tony. Produkcja trudna, wymagająca doskonałej znajomości technologii odlewów żeliwa i obróbki. Odrznięty wałek musi być idealnie gładki, wprost lustrzany, bez żadnych skaz i uszkodzeń w odlewie. Dokładność obróbki musi się mieścić w granicach 15/100 m/m. Tylko specjalisteli mogą ocenić dokładność odlewów i obróbki wałka. Jednym z nich jest kierownik Działu Obróbki Ciężkiej ob-

1 kilogram wałka. Ponieważ waga jednego wałka waha się w granicach 4500 kg łatwo obliczyć ile płaci nabywca.

FUM ma przed sobą dużą perspektywę rozwoju. W najbliższych latach, a więc już w roku 1966 produkcja wałców papierniczych wzrośnie do 90 szt. miesięcznie. Oczywiście nie oędzie się bez rozbudowy, która przewidziana jest w najbliż-

(Dokończenie na str. 2)

1/3
naszego
życia

Mikrofelieton

Akcja „serce”

Już tylko kilka dni dzieli nas od chwili, kiedy oblatowani paczkami i paczuszkami zaczniemy chylkiem przemykać się do domu, skwapliwie unikając spotkania z domownikami, aby następnie w szeptach i cichym szepcie złożyć dla nich gwiazdki i upominki. Dzieci będą udawać, że nie wiedzą o czekających ich niespodziankach, a babci z uśmiechem będą po cichu zdradzać tajemnice naszych manipulacji.

Są jednak w naszym mieście dzieci, które już dziś mówią, że dla nich nikt nie przygotowuje świątecznej paczuski. To sieroty, pozostające w szpitalu dziecięcym, Pogotowiu Opiekunów, w Domu Wychowawczym... Tym dzieciom trzeba dowiedzieć, że nie tylko rodzice pamiętają o najmilszym obowiązku spróbowania radości swym bliskim. Uczucie zadowolenia na widok uśmiechniętych twarzy i rozpromienionych oczu zna każdy, kto kiedykolwiek obdarował dziecko. Znasz dziecko, które się takiego daru nie spodziewało.

Przygotowując zabawki na drzewko, kupując drobniaki i prezentując paczkę, bodaj najdrobniejszą sumę na upominek dla dzieci, które na nie czekają. W Pogotowiu Opiekunów są doświadczeni pedagodzy, którzy roszą małych odbiorców waszej „akcji SERCE”.

As.

Komunikat WUML

Wieczorowy Uniwersytet Markszu Leninizmu filia w Legnicy zawiadamia, iż w dniu 17 grudnia odbędzie się zajęcia na Wydziale Ekonomicznym. Temat wykładu: „Kapitał: handlowy i pożyczkowy” wygłoszony zostanie w Prezydium MRN, sala nr 70 o godz. 15.

W tym samym dniu odbędzie się w Komitecie Powiatowym PZPR sala nr 13 I p. na Wydziale Filozoficzno-Socjologicznym wykład na temat „Historii Fil. XVII i XVIII wieku”.

Harcerski czyn na XX rocznicę PRL

W szerokim nurcie czynów społecznych podejmowanych z okazji zbliżającej się rocznicy XX-lecia PRL oraz XX-lecia Dolnego Śląska młodzież harcerska nie pozostaje w tyle. Na ostatniej naradzie drużynowych podjęto uchwałę, która mówi, że wszyscy harcerze miasta Legnicy włączą się do czynów. Chcemy by miasto nasze było czyste i miało ładny wygląd. Harcerze uporządkują plac obok baszty przy ul. Chojnowskiej. Wywieziemy gruz, zasadzimy zieleni. Plac ten otrzyma nazwę „Harcerski Plac Odpoczynku”. Chcemy by został trwały pomnik naszej pracy. Mieszkańcy otrzymają miejsce odpoczynku, a dzieci miejsce do zabawy.

hm.

Made in... Chocianów

(Dokończenie ze str. 1)

szej pięciolatce. Już dziś wiadomo, że na rozbudowę i modernizację zakładu przeznaczono ok. 135 mln złotych. Powstaną nowe hale produkcyjne, unowocześni się istniejące oddziały, wyposaży w nowe urządzenia i urządzenia.

Dzisiaj FUM obejmuje obszar 10 ha powierzchni i zatrudnia 800 pracowników. Ludzie zarabiają tu dobrze. Średnie zarobki utrzymują się w granicach 2600 zło-

W cieniu opinii nieprzemyślanych

15 milionów ludzi na całym świecie cierpi na różne postaci gruźlicy. W Polsce ok. 650 tys. osób jest zarejestrowanych w poradniach przeciwgruźliczych. W ostatnim dziesięcioleciu liczba zgonów chorych na gruźlicę zmniejszyła się u nas trzykrotnie dzięki coraz bardziej skutecznemu zapobieganiu i leczeniu tej groźnej choroby. Wskaźnik zachorowań jest jednak nadal wysoki, a państwo wydaje 2,5 miliarda złotych rocznie na zwalczanie gruźlicy.

O ŚMIERO LUDZI W bieli walczą z niebezpiecznym wrogiem. Trzech lekarzy i pięć pielęgniarek pracujących w legnickiej Poradni Przeciwwgruźliczej usiłuje pokonać miliardy „paleczek Kocha”, atakujące ciągle nowe dziesiątki ludzi.

Dni Przeciwwgruźlicze obchodzone corocznie od 1 do 10 grudnia, już minęły, ale problemy zwalczania gruźlicy — pozostały. Dlatego też pragniemy zobrazować nie tylko pracę legnickiej poradni, ale również przypomnieć władzom wojewódzkim o trudnościach i kłopotach tej placówki.

Pracę najlepiej zobrazuje kilka cyfr: obecnie pod opieką poradni znajduje się 1600 chorych na przewlekłą formę gruźlicy, której leczenie nieraz trwa 4-5 lat. Codziennie przewija się przez Poradnię ok. 120 pacjentów zgłaszających się na badania, zabiegi lecznicze, przesiewania kontrolne itp. Ponadto w ramach akcji profilaktycznej przeprowadza się tu mieszkaniowe ok. 5 tys. badań małoobrazkowych. Z tego wynika, że raz na 2 lata zbadany będzie każdy obywatel naszego regionu.

Dzięki masowemu badaniom radiologicznym zwiększyła się również wykrywalność chorób. Przeciwnie więc co tygodnia przybywa Poradni pięciu nowych pacjentów, nie wiadomych dotychczas, że „paleczki Kocha” rozpoznaszły się w ich organizmach.

Personel tej ważnej placówki służby zdrowia jest, jak już powiedzieliśmy, nieliczny, ale bardzo ofiarny, sumienny i nieustraszone. Niestety, warunki pracy Poradni są bez przesady skandaliczne i dlatego trudno dziś myśleć o dalszym korzystnym dla zdrowia mieszkańców rozwoju tego typu lecznictwa w naszym regionie. Przytoczmy fragment pisma urzędowego określającego stan budynku, w którym poradnia się mieści:

„... Prez. MRN Wydz. Architektury i Budownictwa komunikuje, że w związku z otrzymanym zawiadomieniem Poradni Przeciwwgruźliczej o niebezpiecznym stanie stropów w

ponieszczeniach sanitarnych budynku przy ul. Powstańców nr 9 — przeprowadzono oględziny tych pomieszczeń i stwierdzono, że stropy są zbutwiały i zniszczone, przy czym jeden strop runął. Jednocześnie zwrócono uwagę, że w niektórych pokojach i poczekalniach obserwuje się zbyt duże wygłuszenie, co świadczy o tym, że belki stropowe, albo są w znacznym stopniu zniszczone przez korniki, lub zagrzybione co przy zbyt dużym obciążeniu może stwarzać niebezpieczeństwo...” Cytat pisać

Śladem naszych artykułów

Uparta znieczulica

„Grzymalin cierpi na znieczulicę”. Taki był tytuł notatki zamieszczonej w numerze 44/344 „Wiad. Legn.”, w której z ubolewaniem pisaliśmy o obojętności mieszkańców Grzymalina. Grzymalinianie bowiem nie wywiązują się ze swych zobowiązań i nie placą składek na budowę szkół.

Sądziłmy, że nasza krytyczna ocena ich postawy społecznej coś pomoże, że chyba się obudzą. Niestety, próżne były nasze nadzieje, o czym przekonaliśmy się po przeczytaniu listu nadesłanego nam przez Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Miłkowie.

Fragment tego listu cytujemy:

„...Treść Waszego artykułu odpowiada prawdzie. Sądziłmy, że po ukazaniu się tej notatki sytuacja ulegnie znacznej poprawie. Dziś jednak z przykrością stwierdzamy, że wpłaty na fundusz budowy szkół, we wsi Grzymalin nadal idą zółwim tempem, gdyż do dzisiejszego dnia wpłacono zaledwie 14 tys. złotych, a kwota zatwierdzona wynosi 33 tys. złotych...”

A zatem wolamy raz jeszcze: Ludzie obudźcie się, przecież szkolny potrzebne są waszym dzieciom! Efka

Przystanek przeniesiono

W związku z notatką zamieszczoną w naszym tygodniku dotyczącą sprawy przystanku PKS w Lubinie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej uprzejmie komunikuje: decyzją Nr GK-3/29/63 z dnia 19 listopada, biorąc pod uwagę roszki przy budowie kolektora sanitarnego i deszczowego oraz związanych z tym warunków bezpieczeństwa, przeliczając Dyrekcji PKS Legnica — Delegatura w Lubinie przemieścić przystanek PKS w okolicę dworca PK.

Nadmieniamy przy tym, że ludność podróżująca autobusami PKS korzystając z przystanku w Lubinie, nie powinna przemieszczać się na dworzec.

Z-ca przewodniczącego MRN JAN ZUKOWSKI

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Emilia Zając w Legnicy. Remont dachu zostanie wykonany — zgodnie z zapewnieniem MZBM — w I kw. 1964 r. Wymianę instalacji elektrycznej przewidziano na przyszły rok, a remont instalacji wod.-kan. zostanie przeprowadzony do końca listopada br.

Mieszkańcy domu nr 7 przy ul. Grodzkiej w Legnicy.

Do końca listopada br. Zakład Remontowy MZBM przystąpi do wypompowania wody z piwnicy.

Oh. Józef Gilis w Legnicy. Ekspansja z piwnicy została przeprowadzona przez Wydział Spraw Lokalowych Prezydium MRN — ponieważ piwnica została zajęta przez Pana samowolnie.

Na najbliższe lata przyznano już kredyty na budownictwo mieszkaniowe w wysokości 20 mln złotych, za które buduje się kolonie bloków na ul. Wesołej. Warto również dodać, że FUM administruje ok. 100 budynkami mieszkalnymi na terenie miasta, prowadzi żłobek, przedszkole, międzyzakładowy dom kultury, dba o utrzymanie pełnego zaplecza socjalnego w zakładzie pracy.

Za kilka lat FUM awansuje do rangi jednego z najważniejszych zakładów produkcyjnych na Dolnym Śląsku.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

Reporter relacjonuje

SZÓSTY W POWIECIE LEGNICKIM

Dziś wspólnym staraniem tut. Oddziału „Ruchu”, Wydział Kultury Prezydium MRN oraz Prezydium GRN — otwarto w Kunicach i Brochocinie Klub Książki i Prasy. Kuniczanie i mieszkańcy Brochocina są dumni z posiadania tego typu placówki i kulturalno-oświatowej i, miejmy nadzieję, będą z niej szeroko korzystać. Warto dodać, że Kluby Książki i Prasy powstały już w Kochlichach, Ulesiu, Koskowiecach i Gniwomierzu. Mamy więc obecnie w powiecie legnickim już sześć takich klubów — za co należą się słowa uznania i duże brawa organizatorom.

PRZED KOŃCEM ROKU W „MILANIE”

Zakłady Dzwiearskie „Milana” pracują na zdwojonych obrotach, aby przekroczyć tegoroczne plany produkcyjne i wypracować spory fundusz zakładowy. Czynną również wysiłki, aby jak najszybciej dostarczyć wyroby dzwiewarskie do hurtowni, co umożliwi zaopatrzenie sklepów w okresie przedświątecznym. „Milana” przygotowuje już park maszynowy do zadań roku 1964, ponieważ zamierza wprowadzić pewne zmiany asortymentowe. Np. zamiast czapek damskich będzie produkować berety. Rozpocznie produkcję rajtów dżinsowych ze stopami, zwiększy znacznie produkcję skarpet męskich.

DO NAŚLADOWANIA

Przedstawiciele załogi Legnickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego podejmowali niedawno 52 rencistów. Spotkanie odbyło się przy ciastkach, czarnej kawie i lampce wina, w serdecznej, koleżeńskej atmosferze. Dyrektor zakładu zapewnił rencistów, że załoga zawsze o nich pamięta i pragnie służyć im pomocą w każdej trudnej sytuacji życiowej. Na spotkaniu wybrano zarząd koła rencistów przy LZPO. Przewodniczącą została Helena Sokółowska. Najstarszą członkinią koła jest 81-letnia Kornelia Wagner, która jeszcze silnie żywotny.

PGR-OWSKA BRYGADA

W Zakładzie Ogrodniczym legnickiego PGR najlepszy zespół pracowników otrzymał tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Brygada kierowana przez tow. Mariana Placzka wykonała zadania roku gospodarczego 1962/63 w 130 proc. i swą pracą

przyniosła zakładowi zysk w kwocie 133 tys. złotych. Gratulujemy wszystkim członkom brygady i miło nam, że właśnie legnicki zespół pracowników PGR otrzymał ten zaszczytny tytuł jako pierwszy wśród rolników naszego powiatu.

LOK W WALCE Z CHULIGANSTWEM

Grupy członków Ligi Obrony Kraju włączyły się do walki z wyrykami chuligańskimi i uczestniczą w patrolach milicyjnych penetrujących teren Miłkowie, Legnickiego Pola, Kunie, Piekary i Rzeszotary. LOK-owcy noszą biało-czerwone opaski na rękawach.

FREKWENCJA MAŁA

W księgarni im. W. Broniewskiego na spotkaniu czytelników z red. Barbarą Olszańską frekwencja była żenująco mała. Szkoda, bo red. Olszańska mówiła niezwykle interesujące o drodze jaką odbywa rękopis zanim się stanie książką i o wielu innych rzeczach wiążących się z pracą wydawniczą.

UCHWAŁA NIE DLA WSZYSTKICH RADOSNA

Prezydium MRN wspólnie z Komitetem do Walki z Alkoholizmem podjęło uchwałę, na podstawie której z barów „Kosmos” i „Centralnego” wycofana będzie wódka czysta, ponadto postanowiono zlikwidować sklep monopolowy przy ul. Złotyrybskiej i wycofać piwo z niektórych kiosków.

SESJA BUDŻETOWA

W połowie grudnia br. odbędzie się Sesja Miejskiej Rady Narodowej w sprawie uchwalenia budżetu miasta na rok 1964.

ZMIANY NA STANOWISKACH KIEROWNICZYCH

Z dnem 1 grudnia br. na stanowisko dyrektora Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkaniowych w Legnicy został powołany ob. Zygmunt Szmierski dotychczasowy główny księgowy Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego. Uprzejmie dyrektor MZBM — Bolesław Pawlak zajął obecnie inne stanowisko.

Stanowisko dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego powierzono mgr Zdzisławowi Pakule. Dotychczasowy dyrektor MPRB ob. inż. Lesław Jankowski przeszedł do pracy w DBOR-ze.

EFKA

Spojrzenie wstecz

Niedawno Miejska Rada Narodowa dokonała analizy rezultatów jakie osiągnięto w Legnicy dzięki wprowadzonej w roku 1962 uchwale o koordynacji działalności rad narodowych i przemysłu kluczowego. Ocena wypadła pozytywnie. Okazało się bowiem, że właśnie obopólny wysiłki Miejskiej Rady Narodowej i zakładów pracy przyczyniły się do tego, że w roku 1963 wiele zmieniło się w Legnicy na lepsze.

Warto przypomnieć, że w kilku przedsiębiorstwach powstały szkoły przyzakładowe a w „Milanie” — przedszkole. Zakłady pracy poprawiły nawierzchnię chodników ulicznych a z kolei Prez. MRN przyczyniło się do uruchomienia ambulatoriów lekarskich w Fabryce Wyrobów Papierowych, Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego i innych. Załatwiono wiele postulatów dotyczących usprawnienia komunikacji miejskiej, wspólnie opracowano i zastosowano w praktyce limity zatrudnienia kobiet i młodzieńców w poszczególnych zakładach pracy. Doprowadzono do pozytywnej ekonomicznej i gospodarczo kooperacji między Fabryką Fortepianów i Spółdzielnią „Mechanik”.

Są jednak jeszcze sprawy, które nie doczekały się rozwiązania chociaż wiele czyniono starań, aby je załatwić. Nie udało się np. uczynić kooperantami Fabrykę Fortepianów i Spółdzielnię

Wyrobów Drzewnych. Przyczyną nie będziemy tu rozpatrywać. Fakt, że zamierzenia dotychczas „nie wypaliły”.

Drugim z „niewypałów” jest niezrealizowany plan „Milany”, która zamierzała uruchomić dla swych licznych pracowników zakład kosmetyczny. Wynikły jed-

nak trudności lokalowe, których Miejska Rada Narodowa nie zdołała w bieżącym roku usunąć. Miejmy jednak nadzieję, że w przyszłym roku „Milana” otrzyma lokal i dziewiarzy będą robiły „na bóstwo” we własnym zakładzie kosmetycznym.

EFKA

LEGNICKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE

ZAPRASZAJĄ MIESZKAŃCÓW LEGNICY, NA POKAZ WYROBÓW GARMATERYJNYCH I CUKIERNICZYCH W DNIU 15. XII. 1963 R. W GODZ OD 12 DO 16 W RESTAURACJI „POLONIA” UL. SKARBOWA 1-2

NA MIEJSCU

1. Porady fachowe
2. Przyjmowanie świątecznych zamówień na wyroby garmateryjne i cukiernicze

PO POKAZIE SPRZEDAŻ WYSTAWIONYCH EKSPONATÓW

K-134

2 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 50 (350)



„Wynalazcą jestem ja!”

Jakub Opczyński

P RZYGOTOWANO mnie na różne niespodzianki. Pierwszy klient był wszakże istną rewelacją. Nawet kierownik poradni przywyki do tzw. wariackich pomysłów przecierał oczy ze zdumienia. Słuch czy zaniechał korzystania z dobrodziejstwa monopolu spirytusowego?

W drzwiach stał bowiem prawdziwy arcydzieło z potężnymi, białymi skrzydłami. Szczypał mnie, ale anioli nie zniknął. Mało tego — zaczął demonstrować pożyteczność swego epokowego wynalazku, wzdął i w poprzek skrzydeł zrobionych ze zwykłego kartonu — gestowna tajemniczych otworów. Przez nie — jak nam wyjaśnił spokojnie wynalazca — powierze dociera do specjalnego zbiornika umocowanego na plecach. Wystarczy to by polecieć, no nie jak Tierszkowa w kosmos, ale powiedzmy z Wrocławia do Legnicy. Kolosalna oszczędność na delegacji służbowej. No, i Polacy będą mieli wreszcie czym zaimponować światu.

— Czy panu się nie zdaje, że spóźnił się pan z tym co najmniej o dwa tysiące lat? — pyta mgr Słowik — kierownik społecznej poradni wynalazców i racjonalizatorów.

Klient jest jednak przekonany o swojej genialności. Propozycję, by na początek skoczył przynajmniej przez okno (poradnia mieści się na wysokim parterze) nie przyjmuje. On potrzebuje szerokiej przestrzeni, a nie ciśniego, miejskiego podwórza.

Skrzydła, za zgodą autora, zawadza do gablotki, gdzie spoczywają inne unikalne rekwizyty. Projekt usprawnienia komunikacji ogólnomięskiej od jednego bieguna do drugiego (ale nie miejskiej), prototyp uniwersalnej polewaczki i inne supergenialne pomysły.

P RÓSZĘ nie sądzić, że tylko takimi „wynalazkami” się paramy — przekonuje mnie mgr Słowik. — Większość klientów przychodzi z konkretnymi sprawami.

Potem kierownik wyjaśnia cel istnienia społecznej poradni. Powstała ona zaledwie przed rokiem, po ukazaniu się uchwały Rady

Ministrów w sprawie „wynalazczości”. Placówka ma zasięg na całe województwo wrocławskie. Posiada dwóch opiekunów — Naczelna Organizacje Techniczna i Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych. Poradnia służy informacją o honorariach autorskich, o prawach wynalazcy, a przede wszystkim — jeśli zachodzi potrzeba — staje w obronie wynalazcy czy racjonalizatora. Gros interesantów to nie ludzie ze skrzydłami, inżynierowie, technicy i często robotnicy przychodzą tu z pozornie drobnymi pomysłami, nad którymi pracowali całymi latami, i które w rezultacie służą usprawnieniu, ulżeniu ludzkiej pracy we własnym zakładzie.

Zdawałoby się, że dla nich wszystkie bramy są otwarte; że się ich wspiera, szanuje. Gdyby tak istotnie było społeczną poradnią nie miałyby racji bytu. Tymczasem większość konfliktów rozgrywa się wokół udowodnienia, że „wynalazcą jestem ja!”.

Przekonuję się o tym podczas dwugodzinnego przyjęcia w małym pokójku wrocławskiego gmachu NOT-u. Interesant opowiada: w jego zakładzie ogłoszono konkurs na pomysł racjonalizatorski. Projekt autora po zbadaniu przez komisję fachowców otrzymał pierwszą nagrodę. Interesant zainkasował honorarium, ale — niezwykle ważny dla zakładu projekt, jak często bywa — zawędrował do szuflady.

Autor się oburza. Przecież nie po to pracował, rezygnował z rozrywek — by ślecznąć nad projektem tylko dla pieniędzy. Jakże jednak poradnia ma interweniować, skoro nasz klient, o którym wiadomo tylko, że przyjechał z Legnicy — nie chce podać nazwy zakładu pracy, ani swego nazwiska? Czego się właściwie obawia?

Następny klient figuruje już od dawna w kartotece poradni. Inż. Malewicz jest pracownikiem ZURT-u. Ze nasze telefony się nie łączy — wszystkim wiadomo. Młody inżynier znalazł jednak przyczynę dlaczego między innymi, telewizor „wysiadł”: mają zbyt wiele zwojów

na jednym z detali, co wpływa na spalanie się lamp. Fabryka przyjęła projekt inż. Malewicza, bo gwarantował oszczędność materiałów i lepsze funkcjonowanie aparatu. Tylko drobnośotka — nie chce uznać autorstwa. Podobno własni, zakładowi, fachowcy wcześniej na to wpadli. Spór ciągnie się w nieskończoność i zahaczył aż o ministerstwo.

O PUŚCIWSZY gmach wrocławskiego NOT-u wyładowałem... na własnym podwórku. Chciałem się zorientować jak te sprawy wyglądają w Legnicy. Poinformowano mnie, że zarząd NOT-u ma swoją siedzibę przy ulicy Żwirki i Wigury. Na próżno jednak szukałem tam i gdzie indziej. Okazało się, że w mieście przemysłowym, w którym człowiek z cenzurem fachowym nie należy bynajmniej do rzadkości, inżynierowie i technicy nie mają siedziby stowarzyszenia. Toczy się od dłuższego czasu spór o etat kierownika czy sekretarki. Rzecz jasna, nie funkcjonuje także poradnia społeczna, broniąca praw wynalazcy i racjonalizatora. U nas panuje, że tak powiem — rozdrobnienie. „Każdy sobie rękę skrobie”. Istnieją — zwłaszcza przy wielkich zakładach przemysłowych — dobrze zorganizowane kluby wynalazców i racjonalizatorów. Służą one jednak wyłącznie własnym pracownikom, rozwinięciu myśli technicznej we własnym zakresie.

Dokąd więc udaje się autor pomysłu, jeśli w jego instytucji nie ma wspomnianego klubu, albo gdy ma pretensje do dyrekcji zakładu pracy? Często z nich trafia do Wrocławia, albo pisze skargi do komitetu powiatowego PZPR. W KP pokazano mi sporo takich skarg. Nie wszyscy autorzy, których w ich mniemaniu skrzywdzono mieli stuprocentową rację. Niemniej widzę, że na polu wynalazczości i racjonalizacji — mimo szerokiego poparcia różnych możliwych instytucji, mimo specjalnej ustawy „coś nie gra”.

Wzięmy Hutę Miedzi. Istnieje tu klub racjonalizatorów z prawdziwego zdarzenia. I oto z tego zakładu wpływa skarga od inż. Jana W. Inżynier złożył wniosek dotyczący zwiększenia pojemności (tzw. pieców wibracyjnych). Projekt został przyjęty przez komisję racjonalizatorską i zarejestrowany pod numerem 11. Ale nr 10 zarezerwowano na polecenie „kogoś wpływowego” dla autorów podobnego wniosku, który jeszcze nad nim pracowali. Wprawdzie ani wniosek inż. W. ani drugi, kolektynny, wniosek nie zostały zakwalifikowane, gdyż — jak stwierdza protokół sporządzony przez KP PZPR — nie stanowiły rewelacji technicznej (podobne usprawnienie było już zastosowane w hucie), ale w tymże samym protokole czytamy: „Stwierdzono poważne uchybienie w trybie rejestracji wniosków przez komórkę racjonalizatorską. Zarezerwowano numer dla wniosku, który nie został złożony w obowiązującej formie i kolejności, co jest niedopuszczalne i na co zwrócono uwagę kierownictwu zakładu...”.

JAK WIDĄĆ „obca” ingerencja jest czasami konieczna. I chyba powinna się tym zajmować legnicka komisja ko-

W ŁASCIWIE niełatwo mi w to uwierzyć. Oto specjaliści, ludźmi trzymających nym pulsie nad oczywistymi wyciąga wnie choćby z progo rachunku. „jutro”, z ponzości.

T E DWIE inwestycje — to niemal rzecz jasna: pierwsza nazywa się szybem — druga nowym torem kolejowym. O tej drugiej mówią inwestycje towarzyszące. Nie tają przy tym, że jest niezbędnym elementem funkcjonowania przyszłej kopalni. I tak, chciałoby się powiedzieć, jest w rzeczywistości. Choć nazbyt uproszczone jest to sformułowanie i niezbyt precyzyjne.

Budowę nowej linii mającej połączyć wszystkie szyby przyszłej kopalni z głównym traktem komunikacyjnym powierzono Przedsiębiorstwu Robót Kolejowych nr 8. Przedsiębiorstwo to prowadzi obecnie roboty ziemne na siedemnaście km, a tory uклада się na szesnastym.

Po drodze wybudowało już 3 stacje zdawczo-odbiorcze, tyleż wiaduktów i jeden most na rzecze Zimnicy. I choć tory te wykraczają już poza terytorialny obszar „Lubina” dotychczas nie połączono ich z żelaznym z szybów, a zgłoszona jeszcze w sierpniu br. przez PRK pierwsza stacja zdawczo-odbiorcza, leżąca na wysokości szybu wschodniego, do dziś nie została włączona do eksploatacji i na bocznych torach panuje spokój.

Dlaczego tak się dzieje? W tym przypadku sprawa jest oczywista: nie doprowadzono do szybów toru ze stacji zdawczo-odbiorczych, więc nie ma mowy o ich funkcjonowaniu. A nie ma mowy o ich funkcjonowaniu, bo nie ma do tych stacji — ze względu na ich usytuowanie — innych dróg dojazdu. Przeto stacje znacznie przestarzałe swymi rozmiarami, a więc i możliwościami eksploatacyjnymi, lubiński dworzec (trzechścian w posadach od mnogoci wagonów) stoją bezużytecznie.

dziwego zdarzenia. I oto z tego zakładu wpływa skarga od inż. Jana W. Inżynier złożył wniosek dotyczący zwiększenia pojemności (tzw. pieców wibracyjnych). Projekt został przyjęty przez komisję racjonalizatorską i zarejestrowany pod numerem 11. Ale nr 10 zarezerwowano na polecenie „kogoś wpływowego” dla autorów podobnego wniosku, który jeszcze nad nim pracowali. Wprawdzie ani wniosek inż. W. ani drugi, kolektynny, wniosek nie zostały zakwalifikowane, gdyż — jak stwierdza protokół sporządzony przez KP PZPR — nie stanowiły rewelacji technicznej (podobne usprawnienie było już zastosowane w hucie), ale w tymże samym protokole czytamy: „Stwierdzono poważne uchybienie w trybie rejestracji wniosków przez komórkę racjonalizatorską. Zarezerwowano numer dla wniosku, który nie został złożony w obowiązującej formie i kolejności, co jest niedopuszczalne i na co zwrócono uwagę kierownictwu zakładu...”.

JAK WIDĄĆ „obca” ingerencja jest czasami konieczna. I chyba powinna się tym zajmować legnicka komisja ko-

JAK WIDĄĆ „obca” ingerencja jest czasami konieczna. I chyba powinna się tym zajmować legnicka komisja ko-

JAK WIDĄĆ „obca” ingerencja jest czasami konieczna. I chyba powinna się tym zajmować legnicka komisja ko-

Romuald Nader

SPOKOJNY BOCZNY TOR

Tory buduje się dalej. W stronę „Polkowic”. Materiały budowlane wozi się na szyby z lubińskiego dworca. Szybochodami. I to jest początek absurdu. Budowa jednego kilometra nowych linii kolejowych kosztuje nas przeciętnie milion złotych. Nierzadko więcej. Na budowę wiaduktu, mostu, torów i stacji wydatkowano już w Lubinie blisko 50 mln złotych. Dlatego w interesie nas wszystkich leży, by te miliony akumulowały się jak najprędzej. Już teraz.

A jest inaczej. Oto w myśl założeń tegorocznego planu miano doprowadzić tory kolejowe do szybów głównych „Lubina”. Sprawę traktowano jako pilną. To za sprawą planu, który przewiduje już od następnego roku budowę potężnych zakładów flotacyjnych, które pochłonią nie tylko 150 mln. złotych, ale i rzecz jasna olbrzymią ilość materiałów budowlanych. Ciekaw więc jestem ile dodatkowych, zbędnych, milionów złotych trzeba będzie wydatkować na przewiezienie materiałów budowlanych — samochodami z lubińskiego dworca?

Tymczasem torów do szybu głównego w tym roku nie będzie. I nie będzie ich także w pierwszym półroczu przyszłego roku. Postąpił się o to główny wykonawca tych prac — Dolnośląskie Przedsiębior-

stwo Budowy Elektrowni i Przemysłu, który po pierwsze — nie „zmieścił się” w czasie, po drugie — nie uczynił nic, by roboty te przekazać wcześniej Przedsiębiorstwu Robót Kolejowych, które w myśl zapewnienia głównego kierownika budowy inż. Jerzego Kłonskiego było w stanie wywiązać się z nałożonego planu obowiązku. Ale sprawę zbagatelizowano. Nie bez winy jest tu także dyrekcja Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi koordynująca całokształt prac, która w porę nie zainteresowała się tymi sprawami. Ponadto nie zabezpieczyła do dzisiaj PRK terminowego spływu dokumentacji, co ściśle się wiąże z realizacją zamówień materiałów i sprzętu.

Na tego rodzaju inwestycje nas po prostu nie stać. W całym kraju szukamy rezerw. Warto więc, by i w Lubinie o tym nie zapomniiano. Budowa linii kolejowej, absolutnie potrzebnej i celowej, obliczona jednak „na jutro” z pominięciem dnia dzisiejszego niedobrze świadczy o inwestycyjnych zapędach. Dlatego warto jej poświęcić trochę uwagi. I to na najwyższym kombinatowym szczeblu. Bo a nuż okaże się za rok, że Przedsiębiorstwo Robót Ziemnych i Zmechanizowanych (które tu również nie jest bez winy) przystąpi do prac związanych z budową nasypu dopiero jesienią i w bagnistej lubińskiej ziemi potopi samochody?! I znów trzeba będzie sprawę odłożyć do następnego roku.

Nas nie stać na spokojne prace tory. I pod tym kątem trzeba spojrzeć na budowę nowej linii, która przecież nie tylko powinna służyć prawidłowemu funkcjonowaniu przyszłych kopalni, ale także ich budowie.

T E DWIE inwestycje rozpoczęto niemal równocześnie: pierwsza nazywa się budową szybu wschodniego i 20 marca 1963 roku fetowaliśmy tam dzień udoświadczenia złoża. Ta druga nazywa się budową torów kolejowych — i, niestety, nie dotarła do dzisiaj do żadnego szybu.

A dlaczego? — o tym już wiecie. ROMUALD NADER

ŁOŻA OBSERWATORA

— Bożydarek, mama bardzo prosi, zjedz ciasteczko.
— Nie chcę.
— Ale mamusia bardzo prosi...
— Nie chcę.
— Darius, przyszedł aniołek i bardzo cię prosi, żebyś zjadł to ciasteczko.

„Też nie chciałem”

— Też nie chciałem. Kawał stary. Ale coś w nim jest bardzo prawdziwego, skoro zachował swoją aktualność przez tyle lat. I wcale nie zawsze odnosi się do dzieci.
Dowcip właściwie zaczyna się dopiero wtedy, kiedy taki Bożydarek wydorosłe, zmężnieje, ukończy edukację i osiedli się na prowincji. Zaczyna wówczas często funkcjonować na zasadzie „też nie chciałem”.

No bo — choćby neony. Wszyscy wiedzą i niby to rozumieją, iż wydatek na tego rodzaju świeczki sztyldzik to nie jest sprawa iluś tam metrów świecacej rurki i pewnej ilości blachy pociętej w esy-floresy. Neon ma informować. Ale zarazem spełnia on rolę wieczorowego makiazu na twarzy miasta. W dużym stopniu określa wrażenie, jakie miasto czyni na przybysza, który zmęczony i głodny wysiadł z pociągu.

Od neonu żąda się więc, aby spełniał trzy funkcje. Po pierwsze ma się świecić... Jeśli sadzić, że na tym przerwę wulcanizację, to — brzytny sprządek, wi — posuwałbym prawdę dla dowcipu. W Legnicy neony się świecą. To już dużo. Bo zdarzyło się np. w Katowicach oglądać wielki napis świetlny „chwała górnikom”, w którym to napisie jakaś litera „wysiadła” i zdumieni ludzie, przecierając oczy, czytali wieczorem bardzo duże pod adresem górników wezwanie. I było dużo śmiechu z tego powodu.

Pozostają uszakić dwa jeszcze warunki: neony muszą informować, oraz — czynić to czytelnie.

I tu zaczyna się seria nieporozumień. Co znaczy, pytamy się spokojnie, napis nad sklepem: „Adaś i Ewunia”. Że, niby, co oni tam robią? A poza tym, która Adaś? Dlaczego nad tymże sklepem wyjaśnienie znajduje się w postaci pionowych „chińskich napisów”, które trzeba sylabizować od góry do dołu przez dwa pietra.

Ja wiem, są to pomysły, uprawiane stosowane z powodzeniem gdzie indziej. Ale, np. żebym pozwoleć sobie na pomyślenie, czy liter, trzeba je uczynić, i zapro-

jektować odpowiednio duże. W tym wypadku oszczędzanie daje efekty przeciętne odczamiarowanych. Zubożone zostają walory estetyczne, a z informacją też nie jest lepiej.

Czy wobec tego nie lepiej byłoby po prostu zdecydować się na jakieś konsekwentne rozwiązanie? Tam, gdzie można nie żałować świetlistych rurek, układać je w graficzne, świetne kompozycje; tworzyć z nich płaszczyzny dające wrażenie ruchu, bogactwa i rozmachu. Bo m. in. po to są neony. One nie powinny — przynajmniej nie

wszystkie — być smutnie poprawne i grzeszne. Tam zaś, gdzie nie można sobie na to pozwolić, trzeba przyjąć zasadę rzetelnego informowania. Np. pisać wyraźnie „sklep odzieżowy”, „ciastka i słodczyce”, „kawiarnia Marago”. Bo samo „Marago” to jest nazwa polskiej „Neski” — i też nie najlepsza.

Wracamy więc do ciastka. Tego ze wstępu niniejszego felietonu. Kto bowiem spełnia u nas rolę owego Bożydarka, który nawet od aniołka „też nie chciał”? Nie wiem i nie chcę się zagłębiać. Faktem jest, że w Legnicy zaczyna być coraz więcej neonów i z tego jedni się cieszą (większość z nas), a inni mają kłopot — bo trzeba na siebie wziąć odpowiedzialność i nie wiadomo, czy ktoś taki jak niżej podpisywany nie przyczepi się potem.

Więc już dłużej nie będę. Pragnę tylko zaznaczyć, że istnieje sporo wytwórni neonów, jedne lepsze, inne gorsze — i że można wśród nich z powodzeniem wybierać.

Po wtóre — że neony wtedy czynią dobre wrażenie jeśli są rozmaite, jeśli znaczą na nich rękę artysty-projektanta a nie tylko rękę blacharza i monter. Którzy oczywiście lubią robić wszystko pod jeden strychulec.

Gniewać się na to nie sposób. Ale po pewnym czasie przychodzi człowiekowi ochota poprosić takiego kogoś, żeby niekoniecznie wszystkie neony w mieście nakazywał robić „pod siebie”.

Bo zawsze powtarzam, przy każdej okazji, że Legnicy — aby za parę lat była naprawdę sympatycznym, sporym miastem — najbardziej potrzeba mądrej tolerancji. A także stwarzania zdrowej rivalizacji w możliwości wielu dziedzinach.

KAR

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

3

Nr 50 (350)

Lesław Miller

Wędrowki po Jaworze

Nie ma spokoju w Paszowicach...

A UTOR przewodnika turystycznego tak by określił Paszowice: duża wieś (7 km długości) na trasie Jawor — Bolków, odległa o 2 km od stolicy powiatu, 2.500 mieszkańców, szkoła, poczta, PGR, przystanek autobusowy PKS, 3 sklepy, kiosk „Ruch”, bar i gospoda „Pod kasztanami”.

Reporter dodaje: wieś może i wesola, ale niespokojna. Wczyny niektórych mieszkańców znane są nawet poza granicami powiatu.

W Komendzie Powiatowej MO dowiedzieliśmy się, że Paszowice od wielu lat znajdują się w czołówce powiatu pod względem wybrków chuligańskich. Ulużonym miejscem tutejszych „rozrabiaczy” jest właśnie gospoda „Pod kasztanami”. Tutaj spokojny konsument może nie stać ni zowad dostać kulem albo butelką po górowie. Przekonali się o tym uczestnicy wycieczki z Kamiennej Góry. Podczas obiadu zostali napadnięci i dotkliwie pobici przez Józefa Kaszubę i Ludwika Kęsę. Obaj odpowiadali niedawno przed sądem.

„Możliwości” paszowiczanie poznali także mieszkanka Bolkowa, którejemu złamano szcękę za to, że on, OBCY, śmiał zafalować z miejscową dziewczyną. Sprawcami pobicia okazali się Józef Niedzwiedzki, Władysław Kukla i Jan Kukla. Wszyscy trzej zostali aresztowani. Nie lepszy jest 20-letni Wiesław Kuśmierczak. Pobit on w gospodzie dwóch furmanów spożywających obiad, a po wyjściu z lokalu wyłaził pivo na głowę motocyklisty pochyłonego nad motorem oraz uderzył w twarz stróża PGR, sędziego Kazimierza Walibuta. Prokurator wydał sankcje aresztowania chuliganów.

Blażęta Furciela „śwedziła reka” na widok St. Tuszkiewicza. Miał „po prostu” przemożną ochotę go pobić, ale nie śiał. Wywrzelił on Józef Kęs... za 100 gramów wódki. Fugiel i Kęs zainkasowali po 2 lata więzienia.

N IE TYLKO gospoda „Pod kasztanami” słynie z chuligańskich wybrków. Sztachet i pięści używa się z reguły na wszystkich zabawach w świetlicy

wiejskiej. Do bitki dochodził czasami nawet na ulicy.

W ciągu ostatnich dwóch lat kilkunastu chuliganów z Paszowic powędrowało za kratki. Inni odpowiadali przed sądem lub kolegium karno-administracyjnym za prowadzenie po pijanemu motocykli albo furmanek. Dziś we wsi byłoby więc spokojniej — gdyby nie „młody narybek”. Co prawda dwaj 16-letni chłopcy Jan Szechtka i Bronisław Patynek nie weszli jeszcze w wyrażną kolicję z prawem, ale ich zachowanie coraz bardziej budzi niepokój. Warto by rodzice ostudzili ich wojownicze zapędy. Nim będzie za późno.

W IES MARCINOWICE też znalazła się w czołówce powiatu — pod względem spożycia alkoholu. Wiadomo, że nie ma w niej nawet gospody. Za to jest sklep obficie zaopatrzony w wino. Na placu przed sklepem można co dzieńnie obserwować huczące „bandzierni” do mażagowalszych klientów. Do mażagowalszych klientów sklepu zalicza się tu Edwarda Kulaka, Franciszka Pitka, Broni-

LESŁAW MILLER

SLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

ZMIANA NA LEPSZE

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego w Bolesławcu uprzejmie wyjaśnia, że na skutek trudności kadrowych obsada sklepu samoobsługowego nr 63 została zdekompletowana.

Odpowiadając na krytyczną notatkę prosimy o przejrzenie o przebiegu naszych wyjaśnień, a jednocześnie pragnę zapewnić, że w najbliższych dniach zmieniamy obsadę tak, aby nie było żadnych zastrzeżeń w sprzedaży.

Dyrektor
L. ZMUDA

BEZ WODKI ANI RUSZ

Pisałmy niedawno o niedostatecznym zaopatrzeniu jadalni w Iwiniach k/Bolesławca. Chodziło nam o prosty o to, że w tej jadalni nie ma wyboru dań. Otrzymałmy wyjaśnienie z PSS z Bolesławca, która sugeruje, że owszem drugi dan jest sporo, natomiast jadalnia nie prowadzi sprzedaży napojów alkoholowych w żadnej postaci, dlatego też wprowadzenie sprzedaży wszelkiego rodzaju przystawek i kanapek nie zdało egzaminu...

Słowem, jeśli się nie pije wódki nie trzeba być zakąsek. Jadalnia razi, mieszkańcom Iwini, że kanapki „mogą zainteresowani zakupić obok w sklepie mięsnym”.

A konsumować gdzie? Chyba w bramie?.. (o)

Tygodniowe Zapiski

NA DRUGIM MIEJSCU w Zagłębiu znajduje się powiat bolesławiecki w skupie zboża. Do dnia 25. XI br. wykonano plan w 101 proc. za Lubinem — 107,7 proc., a przed Złotoryją — 102,8 proc., Jaworem — 100,1 proc. i Legnicą — 87,5 proc.

WYSOKIE ODZNACZENIA PAŃSTWOWE otrzymali górnicy bolesławieccy w dniu swego święta. Najlepszemu odznaczono Krzyżami Zasługi. Ponadto przyznano nagrody pieniężne i rzeczowe.

PYL KOMINOWY z Wizowa zawiera 20 proc. potasu, podczas gdy importowana sól potasowa zawiera go 40 proc. Na ukończeniu są badania, które potwierdzają, że rocznie można tego pyłu zgromadzić tysiąc ton. Oszczędności są tym większe, że pył kominowy nie przecieży nie kosztuje.

TAKŻE Z WIZOWA otrzymywają będą rolnicy wapno nawozowe. W roku 1964 rozprzeczono się tego wapna, leżącego dawniej bezużytecznie na haldach, około 4 tysięcy ton. Analiza wykazała bowiem wysoką wartość wapna.

JUŻ PRAWIE TYSIĄC HEKTARÓW lnu zakontaktował powiat bolesławiecki. (ZET)

Bolesławiec Wpierw kwalifikacje

POWIAT bolesławiecki jest bogato uprzemysłowiony. rodzaj przemysłu jest jednak taki, że przeważają w nim zawody męskie. Miedź, surowce mineralne, materiały ogniotrwałe, kamień budowlany — kopalnie i kamieniołomy. I chemia. Praca dla kobiet za ciężką, wymagającą dużego wysiłku fizycznego, silnej konstrukcji.

Zakłady, w których mogą pracować kobiety, nie są, mówiąc potocznie — z gumy. Stąd sytuacja, że kobiety mają trudności w znalezieniu zatrudnienia. Sprawy tej poświęcona była rozmowa, zainicjowana przez KP PZPR, Ligę Kobiet i redakcję „Wiadomości Legnickich”.

Po krótkim zrelacjonowaniu sytuacji przez przedstawiciela Wydziału Zatrudnienia PRN — ob. Franciszka Turka, głos zabierali przedstawiciele niektórych zakładów pracy. Wnioski wypływające z rozmowy powinny chyba zachęcić tak zakłady pracy, jak też kobiety do podjęcia kroków umożliwiających zatrudnienie.

Ze strony zakładów pracy byłoby to szkolenie kadr w ten sposób, żeby kobiety mogły obejmować te stanowiska pracy, które nie wymagają konieczności męskiej obsługi. Niektóre przedsiębiorstwa prowadzą szkolenie kobiet. Np. PZGS, „Moda Dolnośląska” itp. Ob. Słoma z „Mody Dolnośląskiej” mówił o czteromiesięcznym kursie, który ukończyło 20 kobiet. Czy jednak w krawiectwie taki kurs wystarczy? Okazuje się, że krótkie serie konfekcji produkowanej przez „Modę Dolnośląską” nie sprzyjają doskonaleniu zawodowemu. Często zdarza się tak, że kiedy ostatnia kobieta w tamtym pracuje jeszcze przy jakiejś serii np. sukienek, pierwsza zaczyna już szyć koszul. Konieczne byłoby więc w tej sytuacji przedstawienie produkcji tego przedsiębiorstwa na produkcję odzieży, czy bielizny masowej.

Ob. Sadokierski z PZGS-u stwierdził, że kobiety ubiegające się o pracę nie posiadają odpowiedniego wykształcenia. PZGS szkoli rocznie około 30 osób, ale mimo to boryka się z brakiem odpowiednio wykwalifikowanych kadr.

Wykształcenie było zresztą czerwona nicią przewijającą się przez całą rozmowę. Bo zakłady, jeśli szukają pracownic, to przeważnie z pewnymi kwalifikacjami. A lwia część kobiet, szukających pracy, nie posiada żadnego zawodu, ale za to luki w wykształceniu ogólnym.

Cóż można w takim wypadku zaradzić? Istnieje w Bolesławcu ośrodek Międzyzakładowego Uniwersytetu Robotniczego. Może on urządzić kursy zawodowe dla kobiet. Ale zainteresować się tym muszą przede wszystkim rady zakładowe, dyrekcje przedsiębiorstw. Można część kobiet niewykwalifikowanych zatrudnić przy różnego rodzaju usługach. Np. sprzątnięcie mieszkań, mycie okien, pilnowanie dzieci itp. Zorganizowanie takiej placówki usługowej byłoby chyba celowe. Wstępne kroki zadeklarowała podczas rozmowy ob. Drozd z ramienia Ligi Kobiet. Handel mógłby zatrudnić kilka, czy nawet kilkanaście kobiet, jeśli doślabo do skutku dostawa mleka do mieszkań.

To oczywiście pierwsze z brzegu przykłady, jak zaradzić można obecnej sytuacji. Istnieją w dalszej perspektywie inne możliwości zatrudnienia kobiet. Ale tutaj istnieje wstępny warunek: kwalifikacje. Kobiety będą bowiem miały trudności w znalezieniu zatrudnienia dopóki, dopóki będą mogły ofiarować tylko siłę swych rąk. Winny więc dążyć do zdobycia zawodu, a wtedy problem przestanie być problemem.

Z. KREMECKI

Konieczne chałupnictwo

Komisja zaopatrzenia przy PRN przedyskutowała ostatnio możliwości zatrudnienia kobiet zlotoryjskich w warsztatach chałupniczych, które mogłyby być zorganizowane przy Pow. Wielobranżowej Spółdzielni Pracy.

Zorganizowanie takich warsztatów postulowały członkinie Koła Terenowego Ligi Kobiet w Złotoryi.

Komisja zaopatrzenia widzi możliwość realizacji tego postulatu początkowo w warsztatach krawieckich, wykonywujących na zamówienie fartuszek szkolne, gospodarskie, odzież dziecięcą, szpitalną oraz ubrania ochronne.

W zależności od rozwoju warsztatów krawieckich, wprowadzone zostaną także inne formy chałupnictwa. W najbliższym czasie w jednym z nowo wybudowanych bloków mieszkalnych w rynku powstać ma pierwszy warsztat — rozdzielnia materiałów i zamówień między te kobiety, które pragną zająć się pracą chałupniczą.

J.

Pięć milionerek

Pięć Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”: w Chojnowie, Świerżawie, Pielgrzymce, Wojcieszowie i Złotoryi, zakończy rok bieżący milionowymi zyskami.

Gratulujemy!

J.

Jeszcze w grudniu sesja PRN

Na posiedzeniu Rady Seniorów przy PRN w dniu 2 bm., opracowany został terminarz i tematyka sesji na rok 1964. Ponadto, na posiedzeniu tym przygotowane zostały materiały na najbliższą i ostatnią w bieżącym roku sesję, która odbędzie się 20 grudnia. Tematem sesji będzie zatwierdzenie budżetu i planu PPRN na rok przyszły.

Jednym z punktów obrad Rady Seniorów było również omówienie nowej formy pracy R.S. i radnych, polegającej na rozszerzeniu opieki Rady Powiatowej nad radami niższymi, a także na rozszerzeniu form współpracy z radnymi pracującymi w poszczególnych komisjach PRN.

J.

Zima nas nie zaskoczy

Na jednym z posiedzeń Komisji Zaopatrzenia Ludności PRN w Złotoryi, przeanalizowano przygotowanie handlu detalicznego do sezonu jesienno-zimowego. Na podstawie materiałów przedstawionych przez poszczególne organizacje handlowe stwierdza się, że zaopatrzenie rynku w artykuły sezonowe przedstawia się nieco lepiej w porównaniu do lat ubiegłych. W bieżącym sezonie ukażą się na rynku okrycia z tkanin laminowanych, których zaletą jest odporność na gnienie się, lekkość i ciepło. Korzystnie przedstawia się również zaopatrzenie w odzież, której wzrost w porównaniu do roku ubiegłego — wynosi około 11 proc.

Nowością na naszym rynku będą również damskie kozaczki z długą cholewką, wyprodukowane z barwnych tkanin. PSS w Chojnowie otrzymała z Dolnośl. Zakł. Białokórniczych rękawiczki zimowe, przeceńcone.

Na okres zimowy zmagazynowano już poważne ilości owoców i warzyw.

Warto zwrócić uwagę kupujących na poważne ilości artykułów przeznaczonych, wyróżniających się pełną wartością użytkową.

(IG)

Złotoryja WANDALE

SKUTKI ich wybryków spotykamy niemal na każdym kroku. Niszczą zieleni na skwerkach, tłuką lampy, rysują kredą nowe elewacje budynków, niszczą wiele urządzeń gospodarki komunalnej itp. Mowa o wandalach, którzy w Złotoryi codziennie dają znać o sobie. Jak się dowiadujemy w Miejskiej Radzie Narodowej, tygodniowo notuje się około 20 zniszczeń dokonanych przez młodocianych wyrostków. Tylko w ciągu dwóch tygodni w listopadzie złotoryjskie wandalizm zniszczyli 6 metrów poręczy przy ul. Zielonej, polamali 3 znaki drogowe przy ul. Staszica oraz dwa przy ul. Okrzei, zbilidwie żarówkę przy pl. Wolności, zerwali 7 metrów poręczy przy pl. Zwycięzców, przy ul. Sikorskiego zniszczyli nowo założone poręcze na schodkach, wiodących do ul. Kowalskiej itp.

Wiele szkód wyrządzają wozacy prowadzący furmanki konne. Na poboczach ulic w centrum miasta założono ładne chodniki z betonowych płytek, gdyby chodzili po nich tylko piesi, chodniki mogłyby służyć co najmniej przez kilkanaście lat. Tymczasem furmani rozwłócząc węgłi zajeżdżają ciężkimi wozami na chodniki i niszczą płytki. Tak więc na zapleczu Powiatowego Domu Kultury zniszczono ostatnio 15 m kw. chodnika, na pl. Zaczęcie — 25 m kw., przy ul. Bohaterów Getta — 10 m kw.

Na wandalizm skarży się także Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Najwięcej szkód wyrządza się na terenie basenu kąpielowego i dlatego co roku przed sezonem kąpielowym trzeba przeprowadzać remont, który pochłania kilkadziesiąt tysięcy zł.

Swawolna młodzież niszczy i przestawia ławki, wyrwa z pali kosze na śmieci, wyrządza szkody na cmentarzu i niszczy klomby. Przytoczone fakty mówią niewątpliwie o kulturze niektórych mieszkańców grodu nad Kaczawą. Co gorsza, wandalizm jest niekiedy tolerowany. Przy ul. Solnej odnowiono elewację na kilku budynkach, ledwo ekipa zdążyła ruszyć, a już jakiś 7-letni chłopiec zaczął rysować kredą pościelinie. Jeden z przechodniów zwrócił dziecku uwagę, ale matka zamiast skarcić swego syna — obrzuciła przechodnia stekiem wywisk. Padły zdania w rodzaju „...a co pana to obchodzi, czy to pana dom?”, „niech pan pilnuje swoje dzieci, a nie cudze”, „małdraś się znał!” itp.

Wspomniany wypadek nie jest odosobniony i podobnych matek w Złotoryi jest znacznie więcej. Trzeba wypowiedzieć wandalom zdecydowaną wojnę. Nie stać nas na pokrywanie kosztów, związanych z niszczaniem obiektów dobra społecznego. Nauczyciele na lekcjach wychowawczych winni zwracać dzieciom na to uwagę. Milicja i ORMO powinni wytropić kilku wandalów, a kolegium lub sąd — wymierzyć surowe kary.

LESŁAW MILLER

NOTATNIK REPORTERA

O CZYM MÓWIA W LUBINIE?

W Lubinie coraz głośniejszy mówi się o potrzebie otwarcia sklepu „Delikatessowego” także i w niedzielę. Dotychczas w mieście tym nie ma ani jednego sklepu, w którym można by było w tym dniu zaopatrzyć się choćby w słodycze. Głosy te, jak dotychczas, nie dotarły jednak do Wydziału Handlu Prezydium PRN i „Delikatessy” w niedzielę są nadal zamknięte.

JUŻ 40 KOLEK

Na terenie powiatu lubińskiego istnieje już 40 kolek rolniczych. W tym roku zaołożyły je w swoich gromadach rolnicy Ustronia, Pieszkowa, Jabłonowa i Karzewisk. Sekretarz PZKR Józef Prygiel poinformował nas, że kółka dysponują aktualnie 63 zestawami traktorowymi i 65 agregatami omlotowymi, a ich majątek zamyla się kwotą 12 mln złotych. Produkcję kółka rolnicze istnieją w Chocianowie, Skłodowicach i Chocianowicach.

DLACZEGO? „mimo wielu obietnic nie oddano dotychczas do użytku sklepu masarskiego i baru samoobsługowego w Lubinie przy ul. Szerokiej? Odpowiedzi oczekujemy zarówno od wykonawcy — LPBM, jak również od użytkownika — dyrektora MHD.

BEZ KOMENTARZA

Do Komisji do Walki ze Speculacją i Nadużyciami w Handlu przy Prezydium PRN w Lubinie wpłynęło oryginalne pismo podpisane przez wiceprezesa Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu Zygmunt Włodarczyka, które niniejszym w pełnym brzmieniu cytujemy:

„Zarząd Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie zawiadamia, że przeprowadzone rozmowy z ob. Cyglikiem w sprawie nieobecności w pracy (sobota) w/w wyjaśnił, iż w tym dniu czuł się nieszygodnie i z uwagi na dolegliwości żołądkowe i wypł. 100 g uważając, że to mu pomoże, okazało się, że zabieg ten był nieskuteczny i dlatego nie był w stanie podjąć pracy”.

„WYSŁAM PO TABLETKĘ”

Karteluszka tej treści wisiała na zamkniętych drzwiach sklepu „Monopolowego” w Lubinie w dniu 2 bm. Jeśli odnotowuje jej treść w notatniku, to przede wszystkim z myślą o kolekcjonerskich tych oryginalnych biletach poligraficznych, które nabytą często na drzwiach prowadzących do lubińskich sklepów.

(rem)

Ostrożnie z „zimnymi ogniami”

W kioskach „Ruchu” i sklepach w Jaworze pojawiły się duże ilości tzw. „zimnych ogniów” na choinki. Kupują je dzieci, zapalają i wieczerami rzucają na przechodniów.

Jawor

Zarty takie grożą poparzeniem, a nawet pożarem. Ostrzegamy się do rodziców by pilnowali dzieci, a sprzedawcy nie powinni sprzedawać ogni dzieciom.

(L. M.)

Tu mówi Jawor...

W Jaworze znajduje się kilkadziesiąt głośników podłączonych do radiowęzła. Oprócz programu centralnego i wojewódzkiego słyszy się niekiedy zapowiedź „tu mówi Jawor”. Komitet redakcyjny radiowęzła nadaje często krótkie audycje lokalne i komunikaty. Ostatnio poruszano sprawy przeciw-

alkoholowe oraz nadano kilka cyklicznych audycji pt. „Reflektorem po terenie”.

Najbardziej aktywnym jest Wiktor Pittner — sekretarz komitetu redakcyjnego, lektor i autor większości audycji.

(lemil)

Karygodne zwyrodnialstwo

W ubiegłym numerze „Wiadomości” pisałmy o wyrodnym rodzicach z Jawora. Kilka dni temu do redakcji znów doszła wstrząsająca wieść z tego terenu. W PGR-Klaczyna (pow. jaworski) Ed-

ward Chuchla wraz z żoną beściałsko znęcali się nad swoją 8-letnią córką Zofią. Matka przywiązywała ją sznurkiem za szyję do stołu jak psa, by pilnowała młodsze rodzeństwo. Dziecko miało poderwane ucho, było rzucone o podłogę i codziennie katowane. Powiatowy opiekun społeczny zabrał małą Zosię do szpitala, skąd powędruje do domu dziecka.

Oboje rodzice będą odpowiadali przed sądem.

(lemil)

„Zabawa” za grube pieniądze

Kosztów 640 tys. złotych przystąpiono w br. do budowy wodociągów dla potrzeb ludności Pieszkowa. Prace te zlecono Wrocławskiemu Przedsiębiorstwu Zaopatrzenia Rolnictwa w Wodę i w związku z tym z Prezydium PRN spisano specjalną umowę. Wynika z niej, że prace te miało zakończyć jeszcze w br. Tymczasem Przedsiębiorstwo po zainstalowaniu 600 metrów rurociągu (całość prac przewidywała ok. 2 km) najzwyczajniej w świecie zwinęło zagłę. Po jakimś czasie do Prezydium PRN wpłynęło pismo, w którym Przedsiębiorstwo wrocławskie tłumaczy swą decyzję brakiem koparki.

Sladem naszych artykułów

„Lubiński kontredans gastronomiczny”

W odpowiedzi na felieton pt. „Lubiński kontredans gastronomiczny” otrzymaliśmy pismo z Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie, w którym m.in. czytamy: „Jesteśmy zdania, że uwagi zamieszczone w artykule są całkowicie słuszne i niewątpliwie pomogą nam w usunięciu tak ważnego dla nas problemu”.

Mamy nadzieję, że sprawa estetyki i higieny w restauracji „Miedzianka” w Lubinie stanie się przedmiotem szczególnej troski Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

Koleją rzeczy — modną u nas w takich przypadkach — wywiązała się obustronna korespondencja między inwestorem a wykonawcą. Płynęły pisma w jedną i drugą stronę. Inwestor monitorował, prosił, błagał, a przedsiębiorstwo ciurkiem swoje; dajcie koparkę, to będziemy kontynuowali pracę. Kiedy jednak sprytnie przedsiębiorstwo zażądało od inwestora także wypłacenia diet za noclegi swych pracowników, którzy bu-

dowali ów nieszczęsny wodociąg — skończyła się cierpliwość inwestora i sprawę postanowił skierować do Komisji Arbitrażowej.

I słusznie. Uważamy bowiem, że na bawienie się w zakopywanie paraset metrów rurociągu i to wszystko za grube pieniądze nas nie stać. I takich spraw w żadnym przypadku tolerować nie należy.

(rem)

Lubin

Wysokie odznaczenia dla górników

Podczas uroczystości barburkowych w Lubinie udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi zasłużonych budowniczych nowego zagłębia miedziowego. I tak: Srebrnymi Krzyżami Zasługi udekorowano inż. E. Markowskiego, zawi-

downicę szybu zachodniego, oraz górników S. Holmana i J. Tomaszka. Natomiast inż. J. Kromowski i górnik Cz. Stasina otrzymali Krzyżowe Krzyże Zasługi.

Gratulujemy!

(rem)

UCZENI zajmujący się biorytmem — czyli nauką o cyklach życia — w ostatnich latach doszli do wielu ciekawych i fascynujących odkryć. Jako przykład posłuży nam najpierw doświadczenie, które w 1953 roku przeprowadził dr Frank Brown — pracownik naukowy uniwersytetu w Evanston. Wyłonione w okolicach Long Island ostrygi umieścił on w swoim laboratorium i hodował w pojemniku ze słoną wodą, której poziom i temperatura były wciąż jednakowe, a całe doświadczenie oświetlone było jednolitym przyćmionym światłem. Przy takiej izolacji hodowlanej oczywiście nie mogło być mowy o docieraniu tam światła księżycowego, ani też o przypływach i odpływach morza, a mimo to ostrygi zachowywały się tak, jakby nie oderwano ich od naturalnego środowiska. Otwierały one i zamykały swoje muszle zgodnie z rytmem ruchów morza z okolic Long Island — odległego o tysiąc mil od Evanston. Wobec tego należało przypuszczać, że powtarzające się cyklicznie otwieranie i zamykanie muszli w przypadku ostryg jest czynnością dziedziczną, nie uwarunkowaną żadnymi wpływami z zewnątrz. Ale poczekajmy, bo oto po upływie dwu tygodni ostrygi przerwały ten rytym i pozostały zamknięte na głucho. Nie trwało to jednak długo. Minęły zaledwie cztery godziny i muszle otworzyły się z trzaskiem. Od tej pory otwierały się one najszerzej w chwili, gdy księżyc w pełni wisił nad Evanston i gdy do Evanston docierała najwyższa fala przypływu. Chwila ta była dokładnie odległa o cztery godziny od najwyższej fali z okolic Long Island.

Zachodzi więc pytanie za pośrednictwem jakiej to siły przekazana została ostrygom pozycja

tej, jaką przejawia ziemskie pole magnetyczne, po czym zakopał te sztabki na bagnistej równinie ukladając je w różnych kierunkach. Kiedy połącząc w bloki sztabki natrafili na schowany tam magnes, udali się w kierunku wyznaczonym przez jego pole. Skoro więc elektromagnetyczne pola mogą oddziaływać na ślimaki, dlaczego miałyby gardzić akurat człowiekiem? Badania trwają.

AMERYKAŃSKI uczony profesor Harold Burr stwierdza: „To, co stanowi szczególną specyfikę mózgu ludzkiego, co reguluje i poddaje kontroli jego funkcje, jest w rzeczywistości jedynie układem pól magnetycznych. Ludzki centralny system nerwowy jest to wspaniały receptor energii elektromagnetycznych. Posiada on 10 bilionów komórek mózgowych i miliard obwodów, przez które może być przewodzona elektryczność. Nie odkryto jeszcze w jakiej mierze elektromagnetyczne pola Ziemi mogą wpływać na kształtowanie naszego życia psychicznego przejawiającego się poprzez myślenie, pamięć i stany emocjonalne”. Oświadczenie to opublikowano w ubiegłym roku, a od tamtej pory nauka poczyniła już w tej dziedzinie następne kroki. Z pomocą dla hipotez lekarza pospieszyły badania nad elektrycznością w laboratorium przy Syracuse University. Otóż Bachmanowi — specjalście od niskich prądów — przy pomocy wyjątkowo czułego woltomierza udało się uchwycić nieznane dotychczas stałe prądy elektryczne wykryte i zmierzone w głębi mózgu oraz wśród nerwów kręgosłupa i innych części ciała. Moc tych prądów wzrosła i opadała, a czas trwania tego cyklu oblicza się przeciętnie na 28 dni. Badania te jednocześnie zidentyfikowały owe prądy jako siły elektromagnetyczne pochodzące z zewnętrznego otoczenia. Mając takie wyniki uczeni odwołali się do zaplecza naukowego. Z nowym zainteresowaniem przestudiowali raz jeszcze pra-

ZA odRA za Fala

D NIA 5 PAŹDZIERNIKA br., aresztowany został przez zachodniemiecką policję polityczną pisarz i wydawca Guenter Hofe, udający się z Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Frankfurtu nad Menem na targi księgarskie. Od tego czasu Hofe jest wziętym, poddanego czynu karnego. Mimo, że jest obywatelem innego państwa i na targi udawał się oficjalnie, gdyż jego wydawnictwo brało w nich udział.

„Sprawę” Guentera Hofe prowadzi sędzia śledczy Trybunału Federalnego — najwyższego sądu Niemieckiej Republiki Federalnej — dr Fritz von Engelbrechten.

Tenże Engelbrechten opiewał Hitlera i jego brunatne hordy już w roku 1935. Był wtedy współpracownikiem faszystowskiego czasopisma „Das Innere Reich” i wzmawiał młodzież niemiecką, że jej cel leży w wojnie. Nie poprzestął oczywiście tylko na słowach. Gdy wybuchła wojna, nadał „zachęcał” młodzież

W konsekwencji tych badań ustalono, że ludzki cykl sprawności działania umysłu — zwany cyklem intelektualnym — równa się 33 dni. Niezależnie od tych celowych badań cykl ten znalazł swoje potwierdzenie na drodze praktycznego wykorzystania możliwości człowieka. W 1932 roku pensylwańskie linie kolejowe w celu zmniejszenia liczby katastrof zatrudniły psychologa profesora Rexa Herseya, oraz endokrynologa dr. Michaela Bennetta, którzy przeprowadzili szczegółowe badania 25 techników i inżynierów. Przeszło rok, dzień w dzień notowano ich wypowiedzi, nastroje, poglądy, samopoczucie fizyczne i wyniki pracy. Oczywiście uczeni ci nie tropili za ujawnieniem żadnego cyklu, więc zastanowienie ich było tym większe, gdy spostrzegli, że ludzkie możliwości — suma ich fizycznych i umysłowych

czynników — wznosiły się i opadały w przeciągu mniej więcej 33 dni. Rytm cyklu intelektualnego okazał się więc zgodny z wyliczeniami Alfreda Telschera, ale Rex Hersey i Michael Bennett w badaniach swoich ujawnili, iż człowiek nie zdaje sobie sprawy z istnienia w nim takiej prawidłowości. Każdy z badanych swoje najlepsze, najbardziej wydajne dni uważał za normalny stan swojej osobowości, natomiast dni o niskiej wydajności traktował jako wynik złej pogody, kłótni małżeńskich, itp. okazji.

WIELE naukowych prac w Szwajcarii i Niemczech również zaświadcza istnieniu tych trzech cykli postępowania i zachowania się organizmu ludzkiego. Są to więc: cykl fizyczny — 23 dni, emocjonalny — 28 dni i intelektualny — 33 dni. Będąc jednakże zaledwie łagodnym przejawem osłabienia czy wzrostu sprawności systemu nerwowego, cykle te nie uduchowiają ani instynktownego refleksu, ani też rzeczywistych sprawności umysłowych, co najwyżej podnoszą lub obniżają intensywność tych właściwości. Siła woli, przyzwyczajenia i zdobyte w życiu umiejętności mogą im z łatwością przeciwdziałać. Nie znaczy to jednak, że dzięki temu są one mniej realne, bo gdy nasilenie lub osłabienie tych trzech cykli zbiegnie się razem, ich skutki wspierają się wzajemnie.

Naczelne przeznaczenie powyższej opisaną dociekaną wydaje się leżeć w tym, iż przypominała nam one, że my — tak jak wszystkie stworzenia — jesteśmy częścią wielkiej natury, zharmonizowaną z jej rytmem i że nasze życie przylega ściśle do rytmu progresji i zapaści wszechświata.

wg. Reader's Digest opracował J.M.

Właściwy człowiek

do umierania za „fuchrera”, lecz teraz już jako sędzia wojenny Luftwaffe, ferował wyroki przeciwko wszystkim, którzy próbowali uchylić się od „zaszczytnej” służby w hitlerowskich siłach zbrojnych, a w wolnych chwilach pisywał artykuły, w których gloryfikował sady wojenne i ich nieludzkie wyroki. Szczególnie dął się Engelbrechten poznać w czasie swej działalności w okupowanej Belgii, gdzie był członkiem „sądu polowego” dowódcy generala i dowódcy obszaru powiatowego Belgii-Francja północna” w Brukseli.

Pod jego przewodnictwem odbyła się rozprawa przeciwko sześciuosobowej rodzinie belgijskiej, oskarżonej o przechowywanie lotnika angielskiego. Rozprawa odbyła się bez przedłożenia dowodów winy, bez jakiegokolwiek zeznań świadków. Wystarczyło głoszone oskarżenie, aby Engelbrechten mógł skazać całą rodzinę na śmierć. Z dzieckiem w wieku szkolnym włącznie.

Było to według Engelbrechtena zupełnie oczywiste, bo przecież sam pisał wcześniej w jednym ze swoich artykułów pt. „Sędzia w Wehrmachcie”: „Nie jest rzeczą sądu szukanie prawdy jako takiej... Rola sędziego jest... rola atakującego napastnika”.

Dziś również jest Fritzowi von Engelbrechten wszystko jedno, czy ma jakieś dowody przeciwko oskarżonym, czy nie, czy można udowodnić jakiś czyn karny antyfaszystowskiemu pisarzowi, czy nie.

Ukutożniono bezprawne aresztowanie Guentera Hofe a sędzia Engelbrechten chce go sądzić według swoich starych praktyk i „doświadczenia”. Jest on właściwym człowiekiem do takich brudnych spraw i jego w Niemieckiej Republice Federalnej ceni się zapewne jako „fachowca” w tym względzie. Bonn przyhołubiło przecież niejednego byłego hitlerowca z przestępczą przeszłością... CUX



Stary plotkarz — słup ogłoszeniowy już zaczyna ich interesować.

Fot. S. Michalewski

Nagroda „Odry”

za „Pamiętniki
osadników
Ziem
Odzyskanych”

Jury w składzie: Zdzisław Hierowski, Zbigniew Kubikowski, Tadeusz Lutogiewski, Włodzimierz Maciąg i Wojciech Zukrowski jednomyślnie postanowiło NAGRODĘ MIESIĘCZNIKĄ „ODRA” ZA ROK 1963 przyznać ZYGMUTOWI DULCZEWSKIEMU i ANDRZEJOWI KWIECKIEMU za opracowane przez nich „Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych”, opublikowane przez Wydawnictwo Poznańskie.

W dyskusji nad kandydaturami do nagrody brano również pod uwagę książki Marii Klimas-Blahutowej i Henryka Worcella.

Nagroda wynosi 10.000 zł. Została ona laureatom wręczona 2 grudnia br. na publicznym spotkaniu we wrocławskim Klubie Dziennikarzy.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 50 (350)

TAJEMNICZE PRĄDY ŻYCIA

księżyc, która przesunęła o cztery godziny ich cykl naturalny.

Prawie wszystkie rośliny i zwierzęta mają typowy dla siebie cykl postępowania organizmu, a liczne prace naukowe lat ostatnich wskazują na tę prawidłowość także człowieka. Temperatura jego ciała i ciśnienie krwi wznoszą się i opadają w regularnych odstępach czasu, a również obok tych zmian somatycznych następują i zmiany w jego nastroju i natężeniu energii życiowych. Wiele prac naukowych sugeruje, że biologiczny rytm życia organizmów wiąże się z funkcjonowaniem w przyrodzie takich sił, jak wahania ciśnienia atmosferycznego, pola grawitacji, czy też elektryczności zawartej w powietrzu. Te występujące w naszym bezpośrednim otoczeniu czynniki są jednakże związane z oddziaływaniem innych sił, a więc faz księżycy, falowania pola elektromagnetycznego, które otacza Ziemię, promieni gamma, promieni X i promieni kosmicznych oraz innych elektromagnetycznych fal docierających do nas z bardzo odległych regionów wszechświata i bombardujących ziemską atmosferę.

Wśród wszystkich tych zaburzeń dążyć uchwycić się fałowania krótkie i doraźne, ale są i takie, których cykl powtarza się rytmicznie w odstępach godzinnych, dziennych, miesięcznych i dłuższych. Tak więc rozmieszczone wokół świata „laboratoria” regulują tempo wzrostu chwastów morskich, marchwi, ślimaków i robaków ziemnych. Powszechnie znany jest fakt oddziaływania sił elektromagnetycznych na pewne metale. Aby zbadać, czy taka sama siła może również skutecznie oddziaływać na żywy organizm, dr Brown przyszykował kilka namagnesowanych sztabek o mocy równej

ce niemieckiego fizyka dr Wilhelma Fliessa, który około 1900 roku wykładał na uniwersytecie w Berlinie. W ciągu 20 lat przebadał on tysiąc osób, czyniąc wykresy wzrostu i upadków ich życia, gromadząc skrupulatnie wszystkie dane dotyczące badanych obiektów, a więc choroby i wyzdrowienia, wesela i rozwody, podwyżki i plajty finansowe. Na podstawie wykresów, których linie układały się fałszywie wykazując regularność przez długie miesiące, ustalili oni dwa podstawowe cykle typowe dla przejawów ludzkiej natury: a), trwający 23 dni cykl dużej żywotności i odporności fizycznej oraz b), trwający 28 dni cykl emocjonalny wyrażający się w skłonnościach do uczuciowych nastrojów i delikatnej wrażliwości. Skojarzenia cyfrowe nasuwają się same. 1), 28 dni — cykl emocjonalny. 2), 28 dni — cykl zmiany prądów elektrycznych we włókach nerwowych. 3), 28 dni trwa normalny cykl menstruacyjny. 4), 28 dni trwa obieg Księżyca wokół Ziemi. Czy możliwym jest, że 28-dniowy obieg Księżyca wywołuje cykl siły elektromagnetycznej, która rozstrzyga o zwiększeniu się i zmniejszeniu prądów elektrycznych we włókach nerwowych, co z kolei reguluje cykl menstruacyjny i emocjonalny? Jak dotychczas brak na to odpowiedzi, ale trzeba przyznać, że taki zbieg okoliczności jest co najmniej niepokojący.

Niestrudzeń w poszukiwaniach naukowych odkryli tymczasem następną prawidłowość cyklicznego funkcjonowania procesów mózgowych, dla której zewnętrzne uwarunkowania są do tej pory jeszcze nieznane. W 1923 roku profesor Alfred Telscher przeprowadził doświadczenie polegające na przebadaniu 5 tysięcy studentów, a mając na celu próbę ustalenia cyklu intelektualnej gotowości człowieka.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W JAWORZE OŚRODEK „PRAKTYCZNA PANI” ul. Zamkowa nr 5a

PRZYJMUJE ZAPISY



- ★ NA KURS KROJU I SZYCIA I II STOPNIA
- ★ DZIEWIARSKIE
- ★ JĘZYKÓW OBCYCH (niemiecki, angielski, esperanto)
- ★ MASZYNOPISANIA

DLA CZŁONKÓW I NIE CZŁONKÓW ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:

- ★ FRYZJERSTWA DAMSKIEGO I DZIECIĘCEGO
- ★ KOSMETYKI (sprzedaż art. kosmetycznych)
- ★ NAPRAWA BIELIZNY I ODZIEŻY
- ★ PORADY KRAWIECKIE
- ★ REPASACJA POŃCZOCH
- ★ WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU GOSPODARSTWA DOMOWEGO

OŚRODEK CZYNNY OD GODZ. 10 DO 19. 20 PROC. ZNIŻKI ZA USŁUGI OTRZYMUJĄ CZŁONKOWIE PSS, KAŻDY MIESZKANIEC JAWORA CZŁONKIEM PSS ZAPISY PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE PLACÓWKI PSS

398K

Usługi dla ludności

MALOWANIE ŚCIAN
OKIEN I DRZWI
ORAZ INNYCH
WG CENNIKA WRN DLA LUDNOŚCI
SZYBKO I PO PRZYSTĘPNYCH
CENACH

WYKONUJE

SPÓŁDZIELNIA „POSTĘP”
LEGNICA, ul. GWAŃNA 4
tel. 27-40

Zlecenia przyjmujemy od godz. 7.30 do 15.30

K-135

ZATRUDNIMY NATYCHMIAST 1 RADIOTECHNIKA

NA KIEROWNIKA ZAKŁADU USŁUGOWEGO
NAPRAW RADIOTELEWIZYJNYCH

oraz

2 TECHNIKÓW MONTERÓW
RADIOTELEWIZYJNYCH

ZGŁOSZENIA — DYREKCJA LEGNICKICH ZAKŁADÓW
POLIGRAFICZNYCH, LEGNICA, PL. MARIACKI 3

K-133

NAPRAWA MASZYN ROLNICZYCH

KAROSERII, SILNIKÓW SAMOCHODOWYCH,
MOTOCYKLOWYCH
PRZEGLĄDY SAMOCHODÓW,
MOTOCYKLI, SKUTERÓW

WYKONUJE PUNKT USŁUGOWY

GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC
CHŁOPIKA” PRZYBÓW W LEGNICY
ul. Jaworzyńska 248

PUNKT CZYNNY OD GODZINY 8 DO GODZINY 16

K-137

w kieszeni ćwiartkę, której wartość pragnie się podzielić z nowymi znajomymi. Znajomi nie przeciwnie temu nie mieli i wszyscy udali się nad Kaczawę. Jeden z żyrantów Nowakowskiego miał już tam w czubie, że trzeba go było koniecznie odstawić do domu. Na szczęście miał tu rodzinę. Po odwiezieniu go na jej łono, przyjaciele zaproszeni zostali przez Nowakowskiego na ul. H. Pobożnego, do mieszkania jego byłej żony.

— Napijemy się wina, a przy okazji zostawię 1.000 złotych dla dzieci — powiedział.

Poszli, wypili, wyszli. Teraz z kolei towarzystwo zaproszone zostało przez Wacka.

— Wypijemy litra u mnie, na Kamiennej, moja przyjaciółka będzie rada.

Przyjaciółka jednak nie była rada i wyprosiła pijanych, łącznie z Wackiem, za drzwi.

Co było robić? Zaczeli ponownie obchodzić restaurację i bary: „Smakosz”, „Sesam”, „Bar Chłopski”. Tu i ówdzie dostali po setce lub więcej, ale Wacek niecierpliwie wszedł i ciągnął znajomych „Pod Klon” na Piekarczyk. Dotarli tam wreszcie. Nie odmówiono im trunków.

Co było potem? Nowakowski nie bardzo już pamięta. Jego złotoryjski kolega-żyrant — również. Wie tylko, że ów Wacek szukał w barze zaczepki i koniecznie chciał się go pozbyć. Udało mu się to wreszcie. Pijany złotoryjanin wezwał taksówkę i postanowił wrócić do domu. Tamci wrócili natomiast pod „Bar Chłopski”.

Potem... Potem już są tylko krętaćwa Wacka i jego kumpła oraz zeznania, przegłoszone świadków; stróża z MPK, konduktorek tramwajowych, kamieniarza wykonującego pomniki cmentarne itd. Sam Nowakowski nie wie, czy okradziono go w tramwaju, na przystanku czy w barze. Dość, że w pewnej chwili uderzono go potężnie w okolice krtani, że na przystanku przy cmentarzu zatrzymał się tramwaj, ludzie wybiegli na ulicę i krzyczeli:

— Nie leć pan za złodziejem

„Pielgrzymka”

w te krzaki, bo jeszcze zamorduje.

On sam potykał się o pomniki cmentarne i wołał, że ten co ucieka, ukradł mu 22 tysiące. Ktoś wskazał mu dyżurkę stróża z MPK. Zadzwonił na milicję. Złodziej uknął.

Nazajutrz o 6 rano ppor. Mirecki z Komendy Powiatowej MO nie zastał go już w mieszkaniu Bronisławy A. przy ulicy Kamiennej.

— Wyszedł po 5. Mówił, że do Lubina jedzie, szukać pracy — poinformowała milicjanta przyjaciółka Wacka.

Energiczne poszukiwania nie dawały rezultatów. Zbiega widziano

tajemnice + fakty + sensacje + tajemnice + fakty + sensacje + tajemnice + fakty

WASZYNGTON ma swój skandal. Niektórzy porównują go nawet do afery Profumo. Oczywiście w specyficznym, amerykańskim wydaniu. W grę wchodzi bowiem nie tylko piękne dziewczęta, z żoną członka zach. niemieckiej misji wojskowej na czele i wielka polityka, lecz także milionowe interesy. W sierpniu 1963 roku wydano do NRF małżeństwo Rometsch. Uczyniono to na wyraźne zalecenie FBI zachowując przy tym daleko idącą dyskrekcję. Powodem nagłego wyjazdu była żona Ellen. Ona właśnie jest centralną postacią skandalicznej afery, którą Waszyngton śledzi z zapartym tchem. Ellen oprócz szeregu zalet — jest ładna, elegancka, pełna temperamentu — posiada jedną kobiecą wadę: nie jest dyskretna. Zbyt głośno chwaliła się znajomościami w świecie politycznym. Dodajmy, że były to znajomości aż nazbyt intymne. Na przyjęciach urządzanych w mieszkaniu swego protektora, a także w klubie „Quorum”, gdzie dość skąpo ubrana pełniła funkcję pierwszej damy towarzystwa, miała okazję poznać szereg wybitnych osobistości. Stałymi bywałcami takich przyjęć byli bowiem senatorowie, kongresmani, przemysłowcy, a nawet osoby z Białego Domu. Wspomnianym protektorem pięknej Ellen był 35-letni sekretarz stanu z ramienia partii demokratycznej — Robert (Bobby) Baker. Mało znany poza Waszyngtonem, jednak dzięki swoim wpływom i rozległemu zakulisowemu kontaktom zwany przez wtajemniczonych „51 senatorem”.

Federalne biuro śledcze dość wcześnie zainteresowało się modelką Ellen Rometsch zaskoczono jej doskonałymi kontaktami z kołami rządzącymi. Początkowo wietrzono wielką aferę szpiegowską. W toku śledztwa okazało się jednak, że niebezpieczeństwo tkwiło wyłącznie w urodzie i temperamencie pani Rometsch.

Skandal wybuchnął chwilą rozszczę w obec Bobby Bakera o odszkodowanie w wysokości 300 tys. dolarów. Rzecz miała się następująco. Baker pomógł swe-

rodziny, a pracę w senacie rozpoczął jako goniec. Wykazał wszechstronne zdolności i dość szybko awansował na sekretarza partii demokratycznej. Roczna pensja 19.600 dolarów nie zaspokajała jego ambicji. Dzięki niepożytej energii i przy pomocy wpływowych przyjaciół w senacie i wśród ludzi interesu zdołał w krótkim czasie powiększyć swój majątek do 2 milionów dol. Do spółki z ministrem handlu założył rozgałęzioną sieć moteli, luksusowych hotelików dla automobilistów. Prócz tego posia-

dał biuro podróży specjalizujące się w obsłudze urzędników i delegacji rządowych. Jest także właścicielem towarzystwa ubezpieczeniowego, które sprzedawało między innymi prezydentowi Johnsonowi polisę w wysokości 200 tys. dolarów. Rozległe nieruchomości, luksusowa willa na przedmieściach stolicy oraz klub gwarantujący senatorom, kongresmanom i innym wpływowym osobistościom „dyskretną i intymną atmosferę” — oto niektóre pozycje jego dorobku. Szczególnie „Quorum” — Club” był ocz-

kiem w głowie przedsiębiorczego sekretarza. Wychodził on z założenia, że znajomość niektórych szczegółów z życia prywatnego bardzo ekskluzywnego kręgu osób, stanowi nieocenioną i nieodowną pomoc w rozwijaniu interesów. Pikantry szczegółem tej sprawy jest fakt, że żeński personel klubu składał się z najbardziej urodziwych sekretarek senatora, które z kolei za te pozasłużbowe „czynności” opłacane były z kasy państwowej.

Dzięki tak doskonałej organizacji osobiste konto Bakera rosło gwałtownie i nie wskazywało na jakiegokolwiek zakończenie interesów. Upadek spowodował dopiero zemsta oszukanego przyjaciela.

Czy Baker będzie milczał? Oto pytanie, które nurtuje stolicę Ameryki. Nie był on co prawda ważną osobistością w świecie polityki. Nie istnieje także prawo zakazujące urzędnikom senatu prowadzenia prywatnych interesów. Jednak śledztwo w aferze Roberta Bakera może ujawnić rozległe pozaurzędowe powiązania senatorów zaprzeczonych z sekretarzem. A to byłoby już niedyskretną dużą rangą. Jak dotąd senat był tematem tabu, a jego dostojna nietykalność doskonalą wywieszka dla wyborców i podatników. Robert Baker odmówił udzielania jakiegokolwiek wywiadów. Może jednak w każdej chwili przemówi. Zna on doskonale senatorów. Mogłby wskazać źródła finansujące kampanie wyborcze. Mogłby ujawnić powiązania jakie istnieją między człowiekiem reprezentantami narodu a grupami przemysłowo-finansowymi Ameryki. Czy uczyni to?

POLITYKA INTERES I SEX

go czasu znajomemu w otrzymaniu lukratywnego zamówienia rządowego. Pewnego dnia jednak anulowano kontrakt. Zamówienie otrzymało inne przedsiębiorstwo — stanowiące własność Bakera. Oszukany przyjaciel wystał na drogę sądową. Przy okazji ujawnił machinacje Roberta Bakera, który odpowiadać będzie przed komisją senacką za wykorzystywanie stanowiska i oficjalnych znajomości w celach jak najbardziej prywatnych.

Kariera Bakera jest dość imponująca. Pochodzi z farmerskiej

rodziny, a pracę w senacie rozpoczął jako goniec. Wykazał wszechstronne zdolności i dość szybko awansował na sekretarza partii demokratycznej. Roczna pensja 19.600 dolarów nie zaspokajała jego ambicji. Dzięki niepożytej energii i przy pomocy wpływowych przyjaciół w senacie i wśród ludzi interesu zdołał w krótkim czasie powiększyć swój majątek do 2 milionów dol. Do spółki z ministrem handlu założył rozgałęzioną sieć moteli, luksusowych hotelików dla automobilistów. Prócz tego posia-

tajemnice + fakty + sensacje + tajemnice + fakty + sensacje + tajemnice + fakty

w Lubinie, w Płanicy, w Warumuntowicach, Prochowicach, ale zawsze krótko. I zawsze gdzieś nagie zapodziały się. Stwierdzono, że jego przyjaciel, Roman, tak

NA rozprawie Denisiuk zeznawał; — Tamtego dnia wieczorem spotkałem się z Wojtulewiczem przypadkowo w „Barze



PIĄTEK — 13. XII.

10.55 Prog. dla szkół (kl. I-IV). Wykładki i wystawki — z cyklu „Świat dookoła nas”. 16.55 Prog. dla dzieci. 17.00 Wiadomości. 17.05 Prog. dla dzieci. 1. Zrobimy to sami! 2. Mis z oienka. 17.45 Młodość i jej problemy. 18.05 Program tygodnia. 18.25 „Wielokropek”. 18.45 Western prowincjonalny — progr. publicyst. 19.15 „Paryskie wariacje” — progr. film. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.40 „Trudne początki Europy” — progr. z cyklu: „Szlakiem myśli nacjonalistycznej”. 21.10 Katedra TV — „Dom na Twardzie”. — sztuka K. Korczyńskiego. 22.10 Wiadomości i melodia na dobranoc.

SOBOTA — 14. XII.

9.55 Program dla szkół: Biologia (kl. V). „Kopaliny”. 10.35 TV program dla nauczycieli: „Nagroda i kara” — z cyklu: „Problemy wychowawcze”. 10.55 Prog. dla szkół: Geografia (kl. VII). „Jugosławia” — cykl: „Krajoznictwo i ludzie świata”. 11.25 „Dzikość miłości” — film prod. USA. 18.20 „Panorama” — progr. lokalny z Wrocławia. 18.55 Prog. dla. 17.00 Wiadomości. 17.05 „Ocean Lodowaty wzywa” — film prod. CSRS. 18.40 Wszelchnia TV: „Hawaje” — program z cyklu: „Ziemie ludz. obywat. 19.05 „Klasy”. 19.35 „Wieczorne rozmowy”. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 „Dzikość miłości” — film prod. USA. 22.05 Wiadomości. 22.15 Konc. muz. rozr. Na zak. progr. Mel. na dobranoc.

NIEDZIELA — 15. XII.

9.55 Prog. dla szkół: 9.00 TV Kurs Rolniczy. Temat: „Spas bydła”. 10.00 Rep. z Moskiewskiego Pałacu Pionierów (transm. z Moskwy). 11.00 Program filmowy 11.30 „Kijów” — matka miast rosyjskich — progr. szkolny (z Kijowa). 14.25 Prog. dla. 14.30 „Lot” — IV odc. TV filmu seryjnego. 15.00 „Niedzielnia biesia-

da”. 15.45 „Przygody dziwnego psa Huckleberry”. 16.15 „Edith Piaf” — film. progr. muz. 16.50 Prog. dla dzieci: „Twoje książki”. 17.35 „Ludzie i zdarzenia”. 17.50 „Gorale wo frakach” — progr. rozr. 18.20 „Uniwerytet” — Politechnika” — teleturniej. 19.35 Kwadrans recenzenta. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 „Kryzyż” — film prod. wiosk. Na zak. progr. Sportowa niedziela.

PONIEDZIAŁEK 16. XII.

10.55 Program dla szkół: Język polski (kl. X). 16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości. 17.05 Program dla dzieci. 17.35 Przygody Robin Hooda — film seryjny. 18.05 Na półkach księgarskich. 18.45 Telewizyjny magazyn wojoski. 18.45 PKF. 19.20 „Eureka”. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.35 Teatr Telewizji „Prometeusz w okowach”. Na zakończenie programu wiadomości i mel. na dobranoc.

WTOREK — 17. XII.

16.40 Program dnia. 16.45 Telewizyjny Kurier Warszawski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Sylwetti kompozytorów. 17.35 PKF. 17.45 Kazachstan — program filmowy. 18.00 Program dla dzieci. 18.20 Oby niebo było czyste — program publicystyczny. 18.50 Śladami Pitagorasa — teleturniej. 19.20 „Lot” V odcinek seryjnego filmu TV. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.35 Studencki Teatr Propozycji z Łodzi. 21.10 Wszyscy jesteśmy sędziami. Na zakończenie programu wiadomości i mel. na dobranoc.

ŚRODA — 18. XII.

9.55 Program dla szkół: Fizyka (kl. VI). 10.25 Droga do serca — film seryjny. 16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości. 17.05 Program dla dzieci. 17.35 „Klasko” — magazyn motoryzacyjny. 18.05 Nie tylko dla ap — magazyn. 18.40 Na półkach księgarskich. 18.50 Filmy z myśką. 19.30 Przyjaźń — magazyn publicystyki międzynarodowej. 20.00 Dobranoc. 20.05 Dziennik. 20.35 Młodzieżowy Klub Telewizyjny. 21.15 Film seryjny „Droga do serca”. Na zakończenie programu wiadomości i mel. na dobranoc.

§ Odpowiedzi PRAWNIKA

Ob. Jan Kot Legnica, ul. Roosevelta nr 13 pisze: „Pobieram zasiłek rodzinny w wysokości 332.50 zł. Jestem pracownikiem Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych. 5 października napisałem prośbę do dyrektora o jednorazowy urlop bezpłatny. Podanie dyrektora zaliczenia pozytywnie, 5 listopada dowiedziałem się, że nie otrzymałem zasiłku rodzinnego za miesiąc październik. Wobec tego proszę o wypłatę tego zasiłku.”

W związku z tym proszę o wyrażenie czy rzeczywiście nie przysługuje mi zasiłek rodzinny za październik.

Powyższe zagadnienie reguluje Zarządzenie nr 5 Prezesa Rady Ministrów z dnia 12 stycznia 1960 roku, w sprawie zaliczenia niektórych okresów usprawiedliwionej nieobecności w pracy do dni przepracowanych wymaganych do uzyskania zasiłku

rodzinnego (Monitor Polski nr 4 z dnia 18 stycznia 1960 roku pozycja nr 13).

Otóż jeżeli ten jednorazowy okres usprawiedliwionej nieobecności w pracy nie wyznaczył państwa z tytułu tego okresu, to państwo nie przysługuje mu zasiłku rodzinnego za miesiąc październik.

Jeżeli natomiast nieobecność ta uzasadnia państwo z tytułu zasiłku rodzinnego wadzących nagłych spraw i jeżeli sprawy te wymagają państwa z tytułu zasiłku rodzinnego, to państwo przysługuje mu zasiłku rodzinnego za miesiąc październik.

Jak pan widzi wszystko zależy od tego jak uzasadnił pan prośbę o jednorazowy, bezpłatny zwolnienie z pracy.



W kinach

LEGNICA
OGNISKO — 9-15.XII. — „Kulmaty” (franc.), panorama doz. od 18 lat, godz. 16.00, 18.00 i 20.15; 9-15.XII. — „Try świateł” Gullwera” (ang.), doz. od 12 lat, godz. 10.00 i 12.00; 16-22.XII. — „Taksówka do Tobruku” (franc.), panorama, doz. od 14 lat, godz. 10.00, 12.00, 13.45, 15.00 i 20.15.
KOLEJARZ — 9-11.XII. — „Oppowieść lat płomiennych” (radz.), doz. od 12 lat (panorama kolor); 12-15.XII. — „Człowiek z pierwszego stulecia” (CSRS), doz. od 12 lat.
16-18.XII. — „Dziękuję ci, mój mój” (radz.), doz. od 12 lat.
19-22.XII. — „Jutro na orbicie” (radz.), doz. od 12 lat.
BAŁTYK — 9-15.XII. — „Waż morski z Loch Ness” (ang.), doz. od 16 lat.
16-22.XII. — „Włóczykij” (włoski), doz. od 16 lat.
PIAST — 12-15.XII. — „Włóczykij” (włoski), doz. od 16 lat.
16-18.XII. — „Pan bez mieszkania” (jugg.), doz. od 16 lat.
19-22.XII. — „Mam 16 lat” (NRF), doz. od 16 lat, godz. 18.00 i 20.00; 16-22.XII. — „Dziękuję ci, mój mój” (polski), doz. od 16 lat (tylko o godz. 16).
ZŁOTORYJA
PDK — 13-15.XII. — „Pamiętnik” (polski), panorama, doz. od 16 lat; 16-18.XII. — „Poste restante” (rum.), doz. od 14 lat; 20-22.XII. — „Byłem Montemoreym” (ang.), doz. od 12 lat.
MILKOWICE
POKOJ — 13-15.XII. — „Podpisano Arsen Lupin” (franc.), doz. od 15 lat; 17-19.XII. — „Człowiek, który stchórzył” (czeski), doz. od 16 lat; 20-22.XII. — „Pan Marszałek i ja” (NRF), doz. od 16 lat.
LUBIN
POLONIA — 12-15.XII. — „Syn skażona” (ang.), doz. od 16 lat; 17-19.XII. — „Hasek i jego Szewcy” (radz.), doz. od 14 lat; 20-22.XII. — „Kryptonim Nektar” (polski), panorama, doz. od 14 lat.

W Domach Kultury

MIEJSKI DOM KULTURY w Legnicy
Piątek 13.XII. — Legnickie zespoły przed mikrofonem (III). Występ zespołu młodzieżowego „Kolber” / Młodzieżowego Domu Kultury.
Sobota 14.XII. — godz. 20.00 — Wczoraj tancerzy w przerwie kroniki wydarzeń legnickich.
Niedziela 15.XII. — godz. 18.00 — Wieczorek tancerzy — blyskawiczny konkurs — prowadzi H. Karliński.
Poniedziałek 16.XII. — godz. 19.00 — Teatr przy stoliku — Jan Paul Sarte „Ladacznicza z zasadami” w wykonaniu aktorów scen wrocławskich.
Wtorek 17.XII. — Dom Kultury nieczynny.
Środa 18.XII. — godz. 18.00 — Klub krótkich filmów. Prelekcje wygłosi mgr. M. Gumola.
Czwartek 19.XII. — godz. 19.00 — Spotkanie z aktorką filmową, Polą Raką.
MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY w Legnicy
Piątek 13.XII. — godz. 15.30 — Rada klubu. Omawiamy pracę klubu. 17.30 — Ogłdamy program TV.
Sobota 14.XII. — godz. 15.30 — Wieczorek tancerzy.
Niedziela 15.XII. — godz. 15.30 — Ogłdamy program TV.
Poniedziałek 16.XII. — godz. 15.30 — Rady porady. Rozmawiamy na tematy codziennych problemów z doświadczonym pedagogiem. 16.30 — Opracowanie programu noworocznego. 18.30 — Ogłdamy program TV.
Wtorek 17.XII. — godz. 15.30 — „Polski pierwiastek ludowy w muzyce rozrywkowej”. 16.30 — Ogłdamy program TV.
Środa 18.XII. — godz. 16.30 — Występ zespołu klubu.
Czwartek 19.XII. — godz. 17.30 — Świat jest ciekawy.
DOM KULTURY KOLEJARZA w Legnicy
Piątek 13.XII. — godz. 19.00 — Zajęcia Dyskusyjnego Klubu Filmowego.
Niedziela 15.XII. — godz. 17.00 — Półfinał sportowej Złoty Zębuli.
Wtorek 17.XII. — godz. 17.00 — Rozgrywkowy mistrzowski sekcji białardowej.
Czwartek 19.XII. — godz. 17.00 — Spotkanie z aktorką filmową Polą Raką, którą oglądaliśmy w filmach „Szatan z siódmej klasy”. „Rzeczywistość”. „Ich dzień powszedni”. Wstęp wolny.

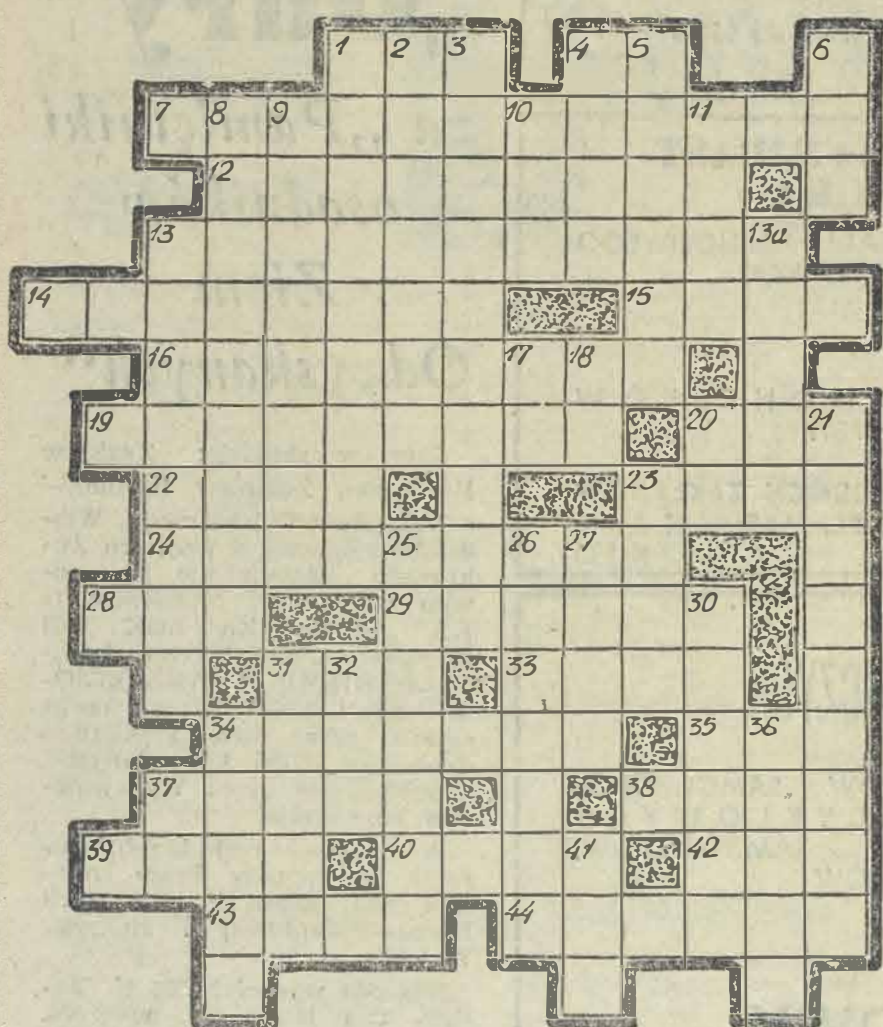
W Klubach

MIEJSZAKŁADOWY KLUB ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO w Legnicy
Piątek 13.XII. — godz. 17.00 — Rozgrywkowy mistrzowski sekcji białardowej.
Sobota 14.XII. — godz. 19.00 — Wieczorek tancerzy.
Niedziela 15.XII. — godz. 18.00 — Odczyt pt. „Ślask w historii i anegdotach”. Wygłosi ob. Jarczewski.
Wtorek 17.XII. — godz. 19.00 — Prelekcja pt. „Powstanie i rozwój życia na ziemi”. Przep. mgr. Grochowski.
Środa 18.XII. — godz. 19.00 — Prelekcja filmowa pt. „Na tropie 1920”. Prod. radz.
Czwartek 19.XII. — godz. 19.00 — Spotkanie z aktorką filmową Polą Raką.

Dyzury aplek

13.XII. — ul. Gaińskiego — tel. 46-16
14.XII. — ul. Powstańców — tel. 35-47
15.XII. — ul. Nowotki — tel. 35-48
16.XII. — ul. Matejki — tel. 39-71
17.XII. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-58
18.XII. — ul. Gaińskiego — tel. 45-16
19.XII. — ul. Powstańców — tel. 35-47

Krzyżówka



POZIOMO — 1) przeznaczanie, 2) fałt, 4) symbol cment. strontu, 7) treść skrótu, 12) owoc utworzony z dwóch

owocollsków, 13) podmiejskie osiedle Poznania, ośrodek FWP, 14) najwęższa forma zapasów energii organizmów, 15) część atlasu, 16) surowiec na szczytli i pedzie, 19) nad cebuli, czosnku, 20) głos żeński, 22) dzieło, 23) wypełnia przestrzeń kosmiczną, 24) miasto w Meksyku, stary ośrodek górniczy, wytop metali kolorowych, 28) gwizd, 29) odpadkowa, skrajna deska okrągłaka, 31) członek Izby Lordów, 33) azjatycka roślina oleista, 34) miejscowość na

Podhalu, znana dzięki Muzeum Lenina i domowi Jana Kasprzowicza na Harendzie. 35) as, atut. 37) znak Zodiaku, 38) mityczna rzeka zapomnienia, 39) współczesny kompozytor muzyki lekkiej, 40) tkanina ażurowa, 42) liden, 43) sztuczne nadbrzeże w porcie, 44) szczytna, rozpędzina.

PIONOWO — 1) orzech łaskowy, 2) wiochnia kopia, 3) miasto na Pojezierzu Drawskim, ośrodek turystyczny, 4) sposób ułożenia porządek, 5) sława, rozgłos, 6) pułapka na muchy, 8) podskórny guz tłuszczowy, 9) malarz i rysownik polski (1870-1936), 10) wyrazek pytający, 11) część kościoła, 13) ptak z rzędu sów, 13a) miasto województwa, 17) kapłanka Hery w Argos, ukochana Zeusa, zamieniona przez niego w białą jałowiec, 18) numer (skrótu), 20) symbol astatu, 21) okop, schron, 23) utwór literacki, 25) miasto nad jez. Ontario, 26) funkcja okresowa, 27) żydowskie imię męskie, 30) prosty miecz husarski, 31) opłata pocztowa, 32) niezastąpiona w krzyżówce, 34) miasto w pn. Włoszech, 36) gotówka pozostająca w sklepie po całonocnej sprzedaży, 37) symbol pierwiastka chem. baru, 41) Ludowy Zespół Sportowy.

W. CZESZEJKO

Rozwiązanie nadsyłać należy na adres: „Wiadomości Legnickie” — Legnica, Rynek 50/52. Termin nadsyłania — siedem dni.

Za prawidłowe rozwiązanie Redakcja przeznacza do rozlosowania nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 48/48

Hasło — BARBURKA
1. Nabijak, 2. Kopalnia, 3. Górnik, 4. Rębacz, 5. Urobek, 6. Pstrowski, 7. Pokład, 8. Nadawa.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za trafne rozwiązanie z numeru 47/47, nagrody książkowe otrzymali: Elżbieta Piekuł, Legnica, ul. Kasprzowicza 18, Krystyna Mycek, Legnica, ul. Sadowa 21, Irena Zieniewicz, Legnica, ul. Ulańska 30.
Nagrody wysłaliśmy pocztą. Prosimy o potwierdzenie odbioru i przesłanie potwierdzeń na adres redakcji.

Bilans 5-godzinnej imprezy Lokomotiv Drezno, LZS i Hutnik Legnica

Zgodnie z przewidywaniem zwycięzca trójmeczów zorganizowanego z okazji 10-lecia istnienia drużyny siatkówki Hutnika, został zespół Lokomotiv Drezno. Goście wygrali zarówno z Hutnikiem 3:2, jak i z LZS-em również 3:2. Emocjonujące pojedynki pod siatką oglądali między innymi sekretarz KP PZPR w Legnicy Stanisław Kijek, dyrektor Huty Miedzi im. H. Waleckiego mgr inż. Franciszek Grzesiek. Otwarcia trójmeczów dokonał prezes Hutnika inż. Zygmunt Orlicki, witając serdecznie miłych gości. W imieniu ekipy Lokomotivu krótkie przemówienie wygłosił kierownik drezdeńskiego klubu Helmut Bem.

Pierwsze spotkanie jak już wspomnieliśmy zostało rozegrane pomiędzy zespołem gości i gospodarzami. Wprawdzie, zgodnie z przyjętymi zwyczajami powinny były się spotkać dwie zaproszone drużyny, ale w gruncie rzeczy nie jest to przecież takie ważne. Pięciocetowa walka pod siatką dostarczyła widzom wiele emocji, aczkolwiek nie stała — szczerze trzeba to przyznać — na najwyższym poziomie. Siatkarze Hutnika mogli wygrać spotkanie, gdyby konsekwentnie prowadzili szybką grę i nie pozwalali gościom na celowe zwalnianie tempa. O wyrównanej walce najlepiej świadczą uzyskane punkty w poszczególnych setach: 9:15, 15:11, 15:9, 12:15, 15:13. Do porażki Hutnika przyczyniły się też w poważnym stopniu błędne wyliczenia co pewien czas między zawodnikami na boisku.

Najlepszym zawodnikiem w legnickiej drużynie był Jerzy Klicki, dość równo grali Ryszard Klimczak i Eugeniusz Dyżurny.

Zespoły wystąpiły w składach: Lokomotiv — Kurt Paul Friedrich, Dieter Guntzsch, Dietrich Eberhart, Jürgen Zeher, Horst Landeberger, Peter Grünig, Dietrich Bernd, Hartmut Uhleman.

Hutnik: Eugeniusz Dyżurny, Jerzy Klicki, Ludwik Grozik, Eugeniusz Stryjski, Juliusz Doktor, Stanisław Turczyn, Ryszard Klimczak, Eugeniusz Grozik, Franciszek Turczyn, Andrzej Rogalka.

W drugim meczu z zespołem gości spotkała się drużyna LZS-u. Śmiało można zaryzykować stwierdzenie, że drugi pojedynek był bardziej interesujący. Siatkarze LZS-u, mimo iż nie posiadają do tej pory trenera, zademonstrowali bardziej dynamiczną grę. Dyspono-

wali zarówno silniejszymi zagrywkami jak i bardziej zdecydowanymi atakami pod siatką. Świetnie zagrali zwłaszcza w trzecim secie. Jedną chwilą dekoncentracji zadecydowała o tym, że goście rozstrzygnęli go na swą korzyść w stosunku 18:16. Na najwyższą notę w zespole LZS-u zasłużyli Czesław Szukšto i Tadeusz Jedrośka. Również Bolesław Szafranski mimo

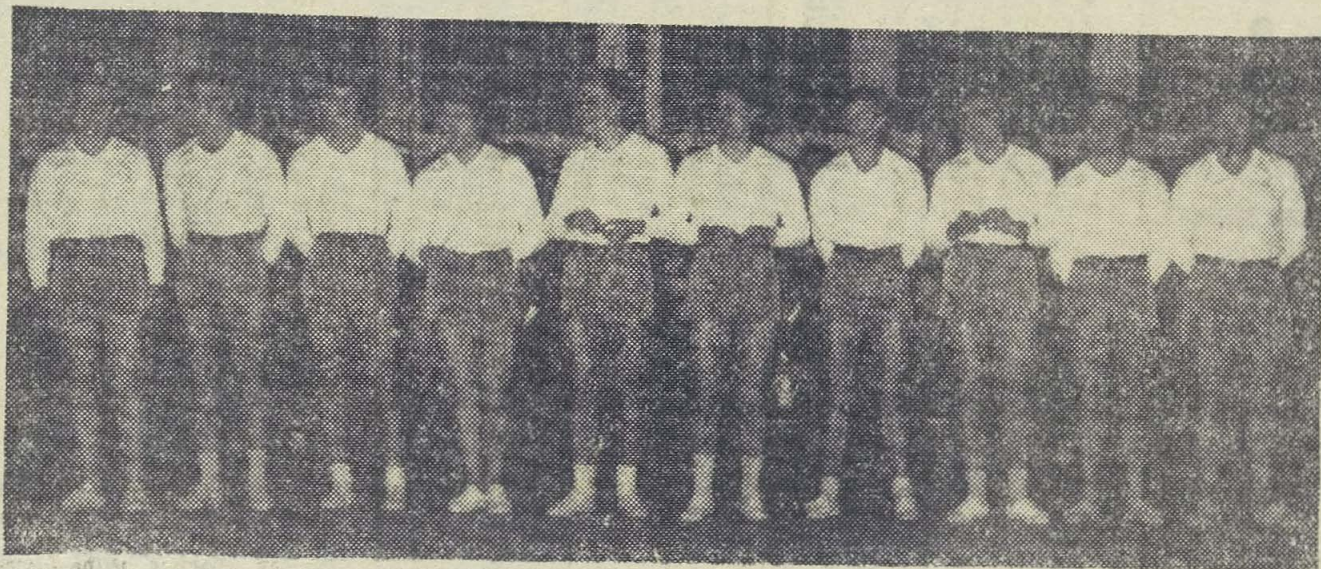
długiej przerwy w treningu zademonstrował wysoką formę. Goście również w drugim spotkaniu wystąpili w wyżej podanym zestawieniu: Tadeusz Jedrośka, Bolesław Jedrośka, Czesław Szukšto, Bolesław Szafranski, Ryszard Jedrośka, Roman Dubrowski, Jerzy Omeleczuk.

Ponieważ obie nasze drużyny poniosły porażkę w identycznym stosunku, pokusiliśmy się o obliczenie małych punktów. Tutaj najlepszymi okazali się siatkarze LZS-u, którzy osiągnęli rezultat 68:64. Hutnicy byli gorsi o trzy punkty 63:66.

Tuż przed rozpoczęciem spotkania zarząd Hutnika przekazał go-

racę podziękowania wszystkim swym „starym” zawodnikom, którzy przez długie lata reprezentowali drużynę. Zarząd Klubu podziękował również dyrektorowi zakładów pracy, w których zatrudnieni są niekiedy siatkarze Hutnika, za umożliwienie tym ostatnim gry w barwach swego macierzystego klubu.

B. FREIDENBERG



Zespół jubilat w pełnym składzie: Stanisław Turczyn — kapitan drużyny, Jerzy Klicki, Eugeniusz Dyżurny, Franciszek Turczyn, Ryszard Klimczak, Eugeniusz Grozik, Andrzej Rogalka, Ludwik Grozik, Eugeniusz Stryjski, Juliusz Doktor.

Fot. Z. Dzięglewski

KAWALEROWIE jednak lepsi

Już za samo wejście na boisko w tak niesprzyjających warunkach — przenikliwe zimno, zamrażające boisko — należało się aktorom niedzielnego meczu kawalerowie — żnaci, duże brawa. Na stadion Dzielnia przybyła wprawdzie niska, ale za to doborowa garstka najgorzalszych sympatyków piłki nożnej. I nie zawiodła się. Mecz był bardzo interesujący. Oba zespoły zademonstrowały szybką grę, sytuacje podbramkowe zmieniały się jak w kalejdoskopie. Od początku jednak zaczęła się zarysowywać minimalna przewaga kawalerów, którzy bardziej precyzyjnie rozgrywali piłki.

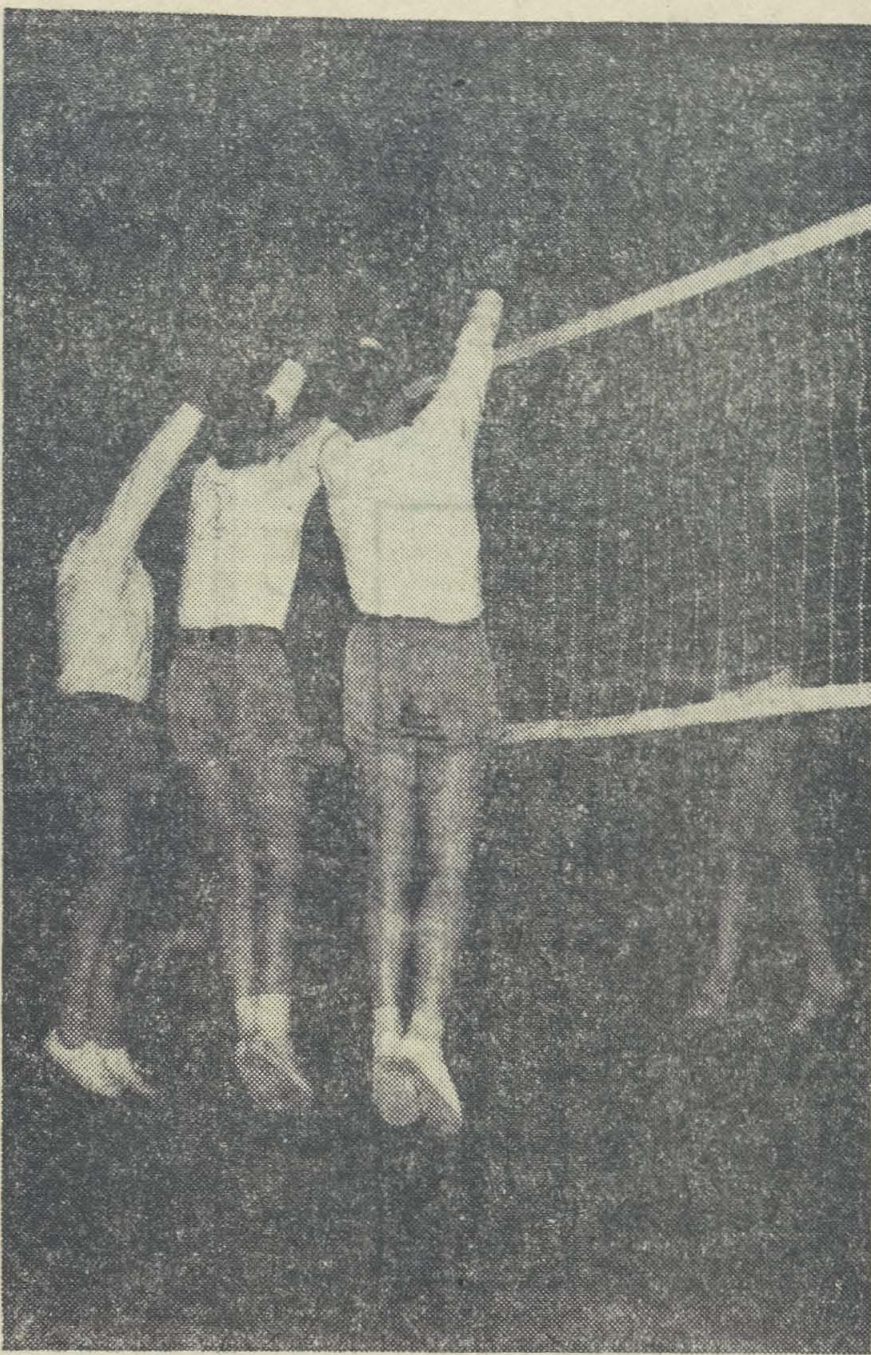
Wielu kibiców Dzielnia wyrażało podobne życzenie, aby piłkarze podobnie grali w przyszłości w meczach mistrzowskich. Kawalerowie obie zwycięskie bramki uzyskał ze strzałów J. KUBICKI-GO — najlepszego chyba gracza w drużynie. Honorową bramkę dla żonatych strzelił SKALUBA z rzutu karnego.

Odznaki honorowe BKS-u

Z okazji Dnia Górnika Zarząd Bolesławieckiego Klubu Sportowego przyznał wielu działaczom i zawodnikom klubowe odznaki honorowe, „jako dowód uznania ich wkładu pracy, szkolenia i osiągniętych wyników w sporcie górniczym”.

Złote odznaki honorowe otrzymali ob. Bolesław Filippek i ob. Stanisław Jedruch. Srebrne: H. Czekalski (redaktor „Siłwa Polskiego”), St. Giel, K. Kupisz, M. Kosut, S. Merdas, S. Maj, J. Mazur, E. Reilmajer i S. Respondek. Brązowe odznaki otrzymało dwunastu działaczy i zawodników. Ponadto przyznano dyplomy uznania dziesięciu działaczom i zawodnikom.

(ZET)



L. Grozik, J. Klicki i F. Turczyn w wysoku do efektownego bloku.

Fot. Z. Dzięglewski

Najlepiej kręcili

Rada Powiatowa LZS w Legnicy przeprowadziła ostatnią klasyfikację swoich wszystkich kolarzy. Klasyfikację przeprowadzono na podstawie wyników uzyskanych przez kolarzy w ciągu sezonu.

Oto najlepsi w II i III licencji

LICENCJA II
Grzegorz Szumakowski — LZS Bar-toszów — 56 pkt.

Józef Dąbrowski — LZS Kunice — 82 pkt.

Zbigniew Dziedzic — LZS Legnica — 54 pkt.

LICENCJA III
Stefan Przysarz — LZS Legnica — 74 pkt.

Antoni Andrzejczak — LZS Legnica — 70 pkt.

Lodowisko już czynne

Zwolennicy łyżwiarskiego sportu w Lubinie wreszcie mogą być zadowoleni. Otrzymali bowiem lodowisko. Dzięki staraniom dyrekcji Szkoły Tysiąclecia i Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej na boisku szkoły urządzono okazałych rozmiarów lodowisko. Nie mała w tym zasługa dyrekcji szkoły oraz nauczycieli WF Gołasiuka i Skrzętkowicza.

BKS na pierwszym miejscu

Wychowankowie mgr Młota wicemistrzami grupy

Bardzo dobrze spisali się juniorzy Hutnika, trenowani przez mgr. Bolesława Młotę. W lidze wojewódzkiej zajęli drugie miejsce w swej grupie, pozwalając się wyprzedzić jedynie świetnemu zespołowi BKS-u.

Miodzi piłkarze Hutnika grali w składzie: E. Cyman, W. Sordel, R. Chojna, D. Psluch, W. Męczyński, J. Marciniak, J. Janusiak, A. Wiatr, A. Andrzejewski, L. Łopaciński, R. Majkut, A. Drabent, S. Jakubowski, S. Czuba.

A oto aktualna tabela:	
BKS Bolesławiec	12 18 39:11
Hutnik Legnica	12 16 38:14
Papiernik J. Góra	12 14 24:20
Dziwiarz Legnica	12 13 23:12
Polonia J. Góra	12 12 24:21
Łużyce Luban	12 9 20:24
Sudety Kam. Góra	12 8 17:27
MKS Mieroszów	11 8 18:29
Karkonosze J. Góra	11 8 18:18
Jaworzanka	11 6 18:56
erg	

Powstał Ośrodek Szkolnego Związku Sportowego

Ostatnio powstał w Legnicy Ośrodek Szkolnego Związku Sportowego. Jego główny cel, to prowadzenie współzawodnictwa we wszystkich dyscyplinach sportowych w szkołach średnich.

Dwaj nauczyciele WF mgr Andrzej Liedke i Antoni Kuchciak wystąpili z ciekawym projektem, aby Ośrodek objął również prowadzenie współzawodnictwa wśród szkół podstawowych na terenie całego województwa.

b

Pokonały „Odrę” Wrocław

Niewątpliwym sukcesem odniosły legnickie siatkarki w kolejnych rozgrywkach o mistrzostwo klasy A. Zespół naszego LZS-u pokonał silną drużynę Odry 1b Wrocław. Dodać należy, że w zespole Odry 1b grały dwie zawodniczki z I ligi. Legniczanki wygrały spotkanie w stosunku 3:2. Cały nasz zespół zaimponował świetnym zagraniem i wielką ambicją.

erg

Górnika Lubin w „barburkowej formie”

Z okazji Święta Górnika odbyło się w Lubinie ciekawe spotkanie piłkarskie. Zmierzyły się w nim drużyny Górnika Lubin i CWKS Legnica. Po żywej, interesującej grze zwycięstwo odniosła jedenastka CWKS-u 2:3.

Kierownictwo drużyny lubińskiej wypróbowało w trakcie tego meczu kilku nowo pozyskanych piłkarzy. Miało to chyba niemały wpływ na dość wysoki końcowy wynik spotkania.

t

W Kunicach tenis stołowy, szachy i warcaby

Jedno z najlepszych kół LZS w naszym powiecie zorganizowało mistrzostwa w szachach, tenisie stołowym i warcabach. W rozgrywkach tenisa stołowego startuje 36 chłopców, w szachach 18 chłopców, a w warcabach 21 dziewcząt.

Rozgrywki trwają.

!

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 50 (350)

7

Brydżyci w akcji

Wreszcie nastąpił rewanż

Selekcja brydża sportowego przy Klubie Spożywców (ul. Jordana nr 7) rozegrała kolejny mecz z zespołem Oławki Wrocław. Tym razem zwycięstwo odniósł legniczanie w stosunku 80:73.

Pierwsza część spotkania zakończyła się wysokim zwycięstwem drużyny Klubu Spożywców 76:11. Drugą część spotkania wygrali natomiast

wrocławianie w stosunku 62:14. Legniczanie wystąpili w składzie: J. Biernacki — J. Gajowy i H. Wolanin — R. Ferlacki.

Bardzo dobrą formę zademonstrowała pierwsza para dr Biernacki — trz. Gajowy. Jej też głównie zespół Klubu Spożywców zawdzięcza zwycięstwo.

b.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 62.
REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Roman Karpinski (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).
RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki, Paweł Śliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak, Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Blauca, Stanisław Olejnik, Władysław Dominjak, Arkadiusz Drzewiecki, Józef Nowak.
ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49, Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław ul. Podwale 62, tel. 357-53. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i poczty.
Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca i rezerwuje sobie prawo ich skracania oraz przerabiania.
DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/3

S-6



CUDZE CHWALICIE...

Śladem chwalenia

Kafelki i twarde krzesła

Z Legnickich Zakładów Gastronomicznych otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„W związku z artykułem w nr. 48 pt. „Brzydkie wyrazy po wiele razy” wyjaśniamy, że w I kwartale przyszłego roku toalety w barze kawowym „Margo” zostaną wyłożone kafelkami.

Jeżeli chodzi o artykuł pt. „Tylko dla bywalców”, wyjaśniamy, iż zwrócono personelowi cukierni „Ptyś” uwagę, by przy zamykaniu okien nie wchodzili butami na foteliki

DO HELENKI

Przyjemnie spędzisz święta, jeśli rozwiążesz wspólnie z NIM jeden z konkursów w podwójnym świątecznym numerze „WL”.

przeznaczone dla konsumentów, lecz żeby do tego celu używali krzesła twardego, które znajdowały się w magazynie. Za słuszne uwagi dziękujemy”.

I my dziękujemy za właściwe potraktowanie naszych uwag. Przy czym uprzejmie donosimy, że niedawno wynaleziono skomplikowany przyrząd do wchodzenia nań, jeśli człowiek nie może z podłogi sięgnąć np. okna. Przyrząd ów nazywa się (podobno) drabina.

Ekonomiczny neon

Zachwycamy się nieraz oszczędnością, osiąganą poprzez brak światła w niektórych napisach neonowych. Prawdziwy przykład oszczędności daje jednak bolesławiecka apteka w Rynku, której oświecenie nie świeci. I to podobno od miesiąca.

Obliczmy, ile prądu zostało przez to zaoszczędzone!

Podoba się

Nawet bardzo podoba się wszystkim bar dworcowy w Bolesławcu. Można tu zjeść gorące danie (jeśli jest), kupić na drogę kanapkę, lub jakieś herbatniki, czy andruty w czekoladzie, smakujące tak, jak nigdzie (jeśli zdoła się przekrzyć piwoszy), wypić herbatę (jeśli luźni się wywar ze siomy).

Polecamy usługi tego baru. Za skutek ręczymy!

MAGAZYNIER

Przez żołądek do nieba

Właściciel nowo otwartej w Nowym Jorku restauracji wymyślił dość niecodzienną atrakcję dla swych gości. Kelnerki odziane są w anielskie szaty ozdobione skrzydełkami i w aureole. Zamiast jazzu rozbrzmiewa muzyka kościelna. Ciekawe, czy właściciel otrzymał niebiańską koncesję na korzystanie z niebiańskich atrybutów.

AWANS

Alec Guinness występował już w roli kardynała. Obecnie w amerykańskim superfilmie gra rolę apostoła Pawła.

Jak widać, znakomity aktor otrzymał błyskawiczny awans.

FATALNA POMYŁKA

omyłkowo Hirohito, obecny monarcha, który sądząc, że ma przed sobą członka zagranicznej delegacji, przywitał się ze zwykłym japońskim urzędnikiem. I pomyśleć, że cesarzowi nie spała z tego powodu z głowy korona a i urzędnikowi nie się nie stało, chociaż dawniej miałby do wyboru hakirki albo skorzystanie z jedwabnego sznura.

Silna rtec



Z sercem w przyszłość

Kardiolog amerykański sporządził obszerny raport o nowych odkryciach i sposobach operacji chirurgicznych w dziedzinie chorób serca. Obejmuje on perspektywę najbliższych dziesięciu lat. Oto niektóre prognozy: Możliwa będzie wy-

Sztuczna matka

Japońska firma Majing wyprodukowała sztuczne piersi matczyne dla niemowląt. Wmontowany motorek elektryczny utrzymuje temperaturę ciała i imituje bicie serca. Wprowadzony w błąd ośsek zasypia smacznie.

W samą porę

W Augsburgu oddano do użytku nową wyższą szkołę pedagogiczną. Podczas uroczystego przemówienia inauguracyjnego, gdy mówca gorąco dziękował wykonawcom za wysoką jakość robót, nagle pojawiły się na suficie metrowej długości rysy. Z haju trzeba było szybko wyprosić inauguracyjnych gości.

KRZYSZTOF WISNIEWSKI

„Pielgrzymka”

w Legnicy, zatrzymali się wreszcie w piwiarni przy ul. Marchewskiego.

— Trzy piwka! — zadysponował hodowca w górniczym mundurze (bo zarówno Nowakowski, jak i jego koledzy pracowali w „Lenie”). Szybko jednak zwiększył zamówienie o jeszcze dwa solidne

pierwszego lipca i niełatwo było, w tym bezalkoholowym dniu namówić bufetowe do sprzedaży jeszcze kilkunastu „stugramówek”. Zrezygnowali, po zwiedzeniu wszystkich niemal knajp

kufie. Nic dziwnego, bo oto nie wiadomo skąd znalazł się przy nich wysoki dryblas z wąsikami. Nastąpiła prezentacja i okazało się, że dryblas to po prostu Wacek (czort tam z nazwiskiem).

— Wacek jestem, pamiętasz z Wilkowa, a to mój kumpel, Roman ma na imię — zwrócił się do Nowakowskiego.

JAK kumpel to i jemu się piwo należy. Przyjaciele naszych przyjaciół... Nowakowski wprawdzie niejasno przy pomyśle sobie wąsik dryblasa, który do niedawna pracował w „Lenie” jako wiezień. Ale czy to ważne? Wacek i już. Przy kufu wszyscy są przyjaciółmi.

Dotąd wszystkie koszty „pielgrzymki” po knajpach pokrywał świeżo upieczony bankowy dłużnik; mile więc się zdziwił, gdy kumpel Wacka oznajmił, że ma

Długonoga

W powodzi różnych konkursów, ten cieszył się szczególnym powodzeniem publiczności, zwłaszcza pięć brzydkiej. Nie dziwnego, chodziło o wybór najpiękniejszych nóg. Pozostałe konkurentki zdystansowała 21-letnia modelka z Trinidadu, Althea August. Przy imponującej długości nóg nie było to takie trudne.

Najlepszym graczem na boisku jest 11-letnia Carola Vyse. Należy ona do żeńskiego klubu piłkarskiego, który nie styty nie posiada drużyny juniorek. Dlatego też Carola występuje w składzie drużyny rówieśników, zapędzając w koki róg niejednego chłopca. Kto wie, czy przy takim talencie angielscy działacze piłki nożnej nie ustalą regulaminu dla drużyn żeńsko-męskich.



boiska

UWAGA **Ty też** **W KONKURSACH**

MOŻESZ ZOSTAĆ ZDOBYWCĄ JEDNEJ Z ATRAKCYJNYCH NAGRÓD, JEŚLI WEŹMIESZ UDZIAŁ

KTORE ZNAJDZIESZ W PODWÓJNYM ŚWIĄTECZNYM NUMERZE „WIADOMOŚCI LEGNICKICH”

ZEGAREK ★ WIECZNE PIÓRO ★ TORT ★ CERAMIKA ARTYSTYCZNA ★ KSIĄŻKA

to tylko niektóre z nagród czekających na Ciebie

Dwa WIELKIE KONKURSY — w tym jeden specjalnie dla czytelników z BOLESŁAWCA.

MAGAZYN „WL” — podwójnej objętości. Nowela kryminalna. Humor.

PAMIĘTAJ! 23 GRUDNIA WE WSZYSTKICH KIOSKACH „RUCHU” ŚWIĄTECZNY NUMER „WIADOMOŚCI LEGNICKICH”.



Armatorzy luksusowego statku „France” pomyśleli również o potrzebach czworonożnych pasażerów. W specjalnym boksie, ustawiono uliczny hydrant i autentyczną paryską latarnię.

PSIE ŻYCIE